

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 169.

Poznań, sobota dnia 27-go lipca 1912.

Rok VII.

POZNAŃ, dnia 26-go lipca 1912

Polityka polska.

Czy istnieje wogóle polityka polska w rozumieniu świadomej, planowej polityki, obejmującej całość ziem polskich, całość interesów narodu polskiego? Odpowiedzieć na to musimy niestety przecząco. Mamy politykę zaboru pruskiego, politykę Królestwa, politykę Galicji, ale w ujęciu syntetycznym wszystkich tych dążeń, aspiracji i interesów, które znamionują naród nasz jako jeden żywy organizm społeczno-polityczny, nie wyszliśmy dotychczas poza luźne, przypadkowe próby.

Podział nasz na trzy zabory należące do trzech odmiennych od siebie i organizacją i strukturą polityczną państw, odbił się tu najfatalniej na naszych losach. Nie zdolał ten podział rozbić nas pod względem kulturalnym. Wysoki rozkwit naszej kultury narodowej z łatwością zwyciężył wszelkie usiłowania wrogów, zdążające do duchowego podziału społeczeństwa polskiego i poprzez wszelkie kordony wytworzył silną solidarność i jedność umysłowo-kulturalną, będącą jedną z najcenniejszych gwarancji naszego rozwoju jako jednolitego narodu.

Trudniej znacznie przedstawia się ta sprawa na polu gospodarczym. Odmiennie warunki ekonomiczne w trzech zaborach wymagają odmiennych dróg pracy i nielato jest w tym różnorodnym i zawiłym społeczeństwie najróżnorodniejszych, częstokroć sprzecznych ze sobą, interesów wyznać wspólny mianownik praktycznej, ogólnonarodowej ekonomii. Zaczątki jednakże w tym kierunku są niewątpliwe. Weźmy choć tylko myśl spółek zarobkowych, która z Poznańskiego przejęta została w obydwu innych zaborach i stworzyła dość silny węzeł chociażby narazie bardziej ideowej natury między życiem gospodarczym wszystkich dzielnic Polski. W praktyce istnieje cały szereg kwestii natury społeczno-gospodarczej, że wymienimy tylko taką niesłychanie ważną kwestję wychodźstwa, których uregulowanie z punktu widzenia ogólnonarodowego byłoby pożądanym i koniecznym. Pod tym względem sądząc z coraz żywszą wymianą myśli między kierowniczymi czynnikami wszystkich trzech zaborów w tej dziedzinie przyszłość niejedno nam jeszcze przyniesie, co wpłynie na większe szarmonizowanie interesów ekonomicznych na ziemiach polskich. Świadomość potrzeby działania w tym kierunku w każdym razie istnieje.

Natomiast zupełna jeszcze rozbieżność i brak wszelkiej myśli odczuwać się daje w

dziedzinie politycznej. I tu oczywiście każda dzielnica ma swoje interesy, swoje bezpośrednie cele i zadania, które wymagają specjalnych dróg i środków działania. Ale właśnie w polityce największa istnieje potrzeba ogarnięcia całości, jeżeli nie mamy utracić istoty odrębnego, politycznego narodu i zdolności pokierowania losami tegoż narodu. Tymczasem prawie wszędzie zasklepił się tak bardzo w czysto dzielnicowej polityce, że nietylko nie ogarniamy całości naszego interesów narodowo-politycznych, ale wprost nie mamy zrozumienia dla tej sprawy. Każdy naród, mający świadomość swej odrębności i samodzielności narodowej, musi mieć swoją politykę ogólnonarodową jako zbiorowy systemat zadań i środków w swym rozwoju pośród innych narodów. I naród polski musi dążyć do tego, aby nie ograniczając się do zupełnie ogólnych haseł narodowych, którymi się dziś zadawaliśmy, stworzyć pewną konkretną orientację swej polityki. Trudności w tym kierunku niewątpliwie są wielkie. Nie mamy w Polsce żadnego organu, któryby wyposażony w odpowiednią kompetencję wziął na siebie to zadanie. Jeżeli zaskoczy nas jakaś kwestja, wymagająca wspólnego działania, radzimy sobie, jak możemy. Przypominamy świeżą sprawę wyjazdu do Pragi, w której Rada Narodowa w Galicji w braku innej instancji wydała orzeczenie uznane powszechnie na mocy jej autorytetu moralnego. Ale, takie załatwienie od przypadku do przypadku spraw obchodzących cały naród przez tę czy inną organizację nie może wystarczać. Musimy budować gmach polityki polskiej jako ciągłego, planowego kierownictwa w dziedzinie wspólnych interesów narodowo-politycznych. Kwestja organu wykonawczego jest nawet pod tym względem kwestją dalszej przyszłości. Ale szerzenie zrozumienia dla potrzeby takiej polityki, praca moralno-wychowawcza w kierunku uzdolnienia nas do tego wielkiego zadania, to kwestja doby dzisiejszej, kwestja ważna i paląca.

Wywłaszczenie. Podług wieczornej Post, która ma informacje z kół Komisji Kolonizacyjnej, „przymusowe” wywłaszczenie własności polskiej narazie przez przeciąg dziesięciu miesięcy nie jest planowane. Komisja posiada doświadczenia, by żądaniem nowych kolonistów o osiedlenie aż do kwietnia 1913. roku zadość uczynić. Na rok 1913. zrobiono Komisji tyle ofert sprzedaży z wolnej ręki, że również w roku 1913. nie przyjdzie do wywłaszczenia. Podobno na „wyższe życzenie” akcja wywłaszczania, która w niedalekiej przyszłości będzie konieczna, ze względu na jubileusz panowania cesarza zostanie odłożona na później.

Ustawa parcelacyjna. Podług doniesienia jednej z korespondencji parlamentarnych zosta-

jące ich sprawy. W kawiarniach plotkarskich składają sobie lądzie wizyty wzajemnie i siedzą kilka godzin na jedną filiżankę kawy. Czasami grają w karty, albo kojarzą pary małżeńskie. Kawiarnie „finansowe” mają swoje specjalne typy. Są nimi spekulanci, zwani tu pospolicie „schieberami”. Taki pan siada w kącie nad czarną kawą i chwytając za każdą świeżą gazetę, ale nie czyta jej nigdy tak, jak czytają ludzie przeciętni. On zaczyna zawsze od końca. Przejrzy kartkę ostatnią, przedostatnią, a czasami jeszcze jedną i znów sięga po inną gazetkę. Poza ogłoszeniami niema dziennik dla niego żadnej wartości.

Takich, czy innych gości musi mieć kawiarnia berlińska setki i tysiące — inaczej nie mogłaby istnieć. Bo kawiarnia berlińska odbiegła już dawno od swego pierwowzoru wiedeńskiego, a małe lokale, w których znają się wzajemnie wszyscy goście, muszą ustępować miejsca wielkim pałacom, nie zawsze gustownie zbudowanym, ale zawsze wyposażonym w zbytek, a nawet i przepych. A pałace te rosły, jak grzyby po deszczu i mimo wszystko zawsze są pełne.

Berlin posiada dziś 245 prawdziwych wielkich kawiarni, to znaczy takich, które nie są zarazem restauracjami, albo cukierniami. Ośiem towarzyszt akcyjnych dzięży spórą ich liczbą, a kawiarnia będąca własnością jednego człowieka, na-

nie ustawa parcelacyjna przedłożona Sejmowi przy rozpoczęciu sesji w październiku. Ustawa ta była już w zeszłym roku wypracowana, lecz musiano ją zmienić, ponieważ instancje prowincjonalne miały pewne wątpliwości co do formy. Drugi projekt uwzględnił te kwestje i zostanie w nowej formie po porozumieniu się ministerjum Sejmowi przedłożony. Projekt ma przeciwdziałać rozdrabnianiu się majątków oraz popierać pracę niemieckich towarzystw kolonizacyjnych i dążności kolonizacji wewnętrznej.

Prace przedwstępne do Parlamentu mają być w łonie rządu przyspieszone. Istnieje zamiar, aby nowy etat przedłożony Parlamentowi zaraz po zebraniu się Izby w dniu 26. listopada. Dlatego musi być preliminarz budżetu najpóźniej do początku października wykończony. Ponieważ Wielkanoc przypada w przyszłym roku bardzo szybko, przeto chce rząd, aby pierwsze, a o ile możliwości i drugie czytanie etatu załatwione było przed Bożym Narodzeniem.

Dobrzeby było, gdyby rząd wytrwał przy tych chwalebnych swoich zamiarach. Dotychczas bowiem etat zawsze przedkładano tak późno, że obrady w najszerszym musiał się toczyć tempie, co oczywiście na pogłębienie ich i rzetelność nie wpływało dobrze.

Kto rządzi w dyjeceji wrocławskiej.

Pod tym nagłówkiem zamieszcza katowicka Gazeta Ludowa artykuł, który przytaczamy poniżej w całej rozciągłości, nie dodając od siebie nic, — jest on bowiem na tyle wymowny, że nie wymaga ani słowa komentarza. Oto jego brzmienie:

Wszystkim nieomal górnoślązkom znane są „piski brandenburskie”, dokąd władza biskupia wysyła kapelanów-polaków. Wrocławska władza biskupia wysyła tam wszystkich tych księży polskich, którzy jako wikariusze albo nie chcą giermanizować ludu polskiego albo też nauczają lud, by pozostał wiernym swej mowie ojczystej i obyczajom polskim. Takich księży wysyła władza duchowna na piski brandenburskie, gdzie przymierają często z głodem.

Inaczej dzieje się z księżmi giermanizatorami. Takich księży kapelanów otacza się osobliwą łaską i opieką i skoro nadarzy się wolna a bogate probostwo, wtedy taki ksiądz-giermanizator dostaje się na dane probostwo i opływa w dostatki. Stąd też pochodzi, że starsi księża dlatego, że trzymają z ludem polskim, że nie wyparli się swego polskiego pochodzenia, nie mają stałej posady duchownej. Natomiast młodszy, ale giermanizatorzy, dostają się wcześniej na łuste probostwa.

Nie chce się wprost wierzyć, by w Kościele katolickim istnieć mogła tak krzyżująca niesprawiedliwość, a jednak tak jest. Wystarczy przyrzeć się sposobowi mianowania proboszczów, a wtedy przekonamy się, że swego czasu głośna walka kulturalna istnieje do dnia dzisiejszego. Obecna walka kulturalna różni się od dawniejszej tym, że odbywa się bez hałasu, bez krzyku.

W jaki sposób odbywa się obsadzanie probostw, względnie mianowanie proboszczów?

Jako zabytek walki kulturalnej jest obowiązkiem biskupa donieść rządowi pruskiemu o tym, że jakiegoś księdza mianował proboszczem. Obowiązek takiego doniesienia ujęto w formę „Anzeigepflicht”. Atoli za rządów księdza kardyna-

leży już dziś do rzadkości. Zamiast dawnego gospodarza, gawędzącego wesoło z gośćmi, dołącza teraz całego ruchu styczny i zawsze jednako uśmiechnięty „dyrektor”, odróżniający się od kielmerów długim surdudem.

Chcąc zrozumieć, jakich środków potrzeba, aby organizacja takiej nowoczesnej kawiarni nie poniosła szwanku, należy przyrzeć się kilku cyfrom. Otóż w wymienionych 245 kawiarniach pracuje przedewszystkiem przeszło 12000 kielmerów, którzy jedynie są częścią olbrzymiego personelu, jaki w dzień i w nocy obsługuje kawiarnie berlińskie. Oprócz kielmerów, zatrudniają one 2462 służących, 762 muzykantów i 142 roznościeli pocztówek i kwiatów. W stosunku do tych cyfr skromnie bardzo przedstawia się liczba 64 kobiet, sprzątających i troszczących się o czystość lokalu, co mogłoby świadczyć dość kiepsko o słynnej schludności Niemców.

Z pomiędzy tych 245 kawiarni, tylko 151 można uważać za „przyzwoite”. Reszta lokali kawiarnianych ma publiczność rozmaitą, ale przeważnie grającą hazardowo, albo też pamiętającą o tym, aby uczucia miłosne, jakie rodzą się w tych lokalach, miały silną podstawę finansową. Podług tej statystyki moralność berlińska nie wyglądałaby tak źle, jak się to słyszy najczęściej.

Komorne takich kawiarni to nie bagatela.

ła Koppa z tej „Anzeigepflicht” stało się prawo zatwierdzenia przez rząd — „ein Bestätigungsrecht der Regierung”, czyli mówiąc innymi słowami, ks. kardynał Kopp zrzekł się części swej władzy kościelnej na korzyść rządu pruskiego i protestanckiego. Chociaż więc nawet i ks. kardynał Kopp posiada patronat parafii, t. j. jeśli ani regencja, ani jakiś dziedzic nie wybierają proboszcza — zawsze ks. kardynał Kopp zapytuje się rządu pruskiego, czy kandydat na proboszcza jest mu po myśli. Jaką odpowiedź da rząd protestancki, łatwo sobie doświadczać.

W ostatnim czasie ujawniła się jeszcze jedna władza na Górnym Ślązku, która rozstrzyga o mianowaniu proboszczów, a tą władzą jest sławetny korespondent protestancki Schles. Ztg. ks. Rassek. Jemu to np. zawdzięcza ks. Jaschik swoje probostwo w Tworogu. Obecnie ma rząd trudności w obsadzeniu probostwa w Piekarach. Dowiadujemy się, że radca regencyjny, p. Küster z Opola, pojechał do ks. Raska z aktami osobistymi pewnego księdza, t. j. z o-pisem jego życia, zapatrywań i dotychczasowej pracy. Zbadawszy akty użnał ks. Rassek, że ów ksiądz może iść do Piekar. Z takim wyrokiem odjechał p. Küster, ks. Rassek zaś natychmiast udał się do owego księdza. Gdy mimo namowy ks. Raska ów ksiądz wahał się objąć probostwo piekarskie, oświadczył ks. Rassek, że ma konieczność przyjąć, bo p. Küsterowi przyrzekł w jego imieniu, że przyjmie.

Taki jest sposób mianowania proboszczów w wrocławskiej dyjeceji. Kto więc rządzi w dyjeceji, ks. kardynał albo ks. Rassek? Może ks. Kapita, który nie widzi giermanizacji w Kościele i oburza się na gazety polskie, gdy piętnują czyny księży giermanizatorów — zechce nam na powyższe pytanie odpowiedzieć.

Przed wyborami w Warszawie.

Władze rosyjskie wymyśliły znowu pewne utrudnienia dla akcji wyborczej. I tak przy wyborach poprzednich biura urzędowe same z siebie — ja kto się dzieje zresztą na całym świecie — wpisały na listy wyborcze wszystkich mających prawo głosu, obecnie zaś na podstawie nowej instrukcji ministerjalnej utworzone w miastach osobną kategorię wyborców, którzy sami muszą się postarać o to, by ich wpisano na listy wyborcze. Do kategorii tej należą emeryci, oraz osoby, wynajmujące do roku mieszkanie, lecz nie opłacające podatku mieszkaniowego. Takich wyborców w Warszawie jest podobno kilkanaście tysięcy. Wyborcy ci w Warszawie muszą się sami postarać o to, by ich wpisano na listy wyborcze, co wymaga dość skomplikowanych zabiegów, przed dniem 14. sierpnia. Później już pod żadnym warunkiem wpisani nie będą.

Wobec tego zauważa Gazeta Warszawska:

Dla sytuacji wyborczej w Warszawie jest to sprawa niezmiernie ważna. Wiadomo powszechnie, że przy wyborach dotychczasowych były te strony żydów w usiłowaniu przeprowadzenia własnego postu. Przy wyborach obecnych usiłowania te prawdopodobnie się powtórzą. Wiadomo też, że zwycięstwo było po stronie polskiej tylko dzięki wyjątkowej agitacji i licznemu udziałowi w wyborach ludności polskiej. Wystarczy przypomnieć, że przy drugich wyborach na listy koncentracji narodowej padło w

Większa ich część płaci wprawdzie tylko około 15000 marek rocznie, 57 wszakże lokali opłaca komorne w wysokości do 50000 marek, 13 musi wydawać na czynsz około 100000, cztery aż 150000, a dwie wybiegają ponad 200000 marek.

Ale powróćmy jeszcze do kielmerów i zaznajomimy od największego dygnitarza, na którego we Wiedniu wola się „Zahlen!” a w Berlinie „Herr Ober!” (w wymowie berlińskiej zbliżone wielce do staropolskiego wyrazu: „choroba”). Każdy gość ma wrażenie, że taki pan, prowadzi złote życie, nic nie robiąc, a zbierając sute napitki. Tak nadzwyczajnie złote życie płatniczego znowu nie jest, gdyż w rzeczywistości ma on tu jedynie dochód nienajgorszy, ale w gruncie rzeczy odpowiadający jego pracy i ryzyku.

Przedsiębiorcy dawno już skombinowali, że jest dla nich rzeczą obojętną, z czyjej sakiewki mają się bogacić. W jednych krajach zapewnili sobie procenty z napitków płatniczego, w innych zaś obarczyli go tyłoma ciężarami, że niewiele mu się pozostanie z owych licznych groszy, sypanych przez publiczność. Do niedawna musiał płatniczy składać 1500 marek pośrednikowi za posadę, obecnie zajmuje się pośrednictwem korporacja kielmerska. W każdym jednak razie dochód płatniczego jest jeszcze wcale pokąźny, chociaż forma tego dochodu jest dość skomplikowana.

Echa berlińskie.

Berlin, 25. lipca.

(Kawiarnie berlińskie. — Typy kawiarniane. — Wielkie lokale. — Zakulisowa strona. — „Herr Ober!”. — Służba różnych kategorii. — Muzykanci. — Wyzysk czy konieczność?)

(cz) Kto przygląda się życiu berlińskiemu uważnie, ten musi dojść do przekonania, że jedną z jego najważniejszych instytucji jest nowoczesna kawiarnia. Tam trawi znaczną część wolnego czasu nietylko przejezdny turysta, ale i każdy prawie berlińczyk rodowity lub zaaklimatyzowany.

W kawiarniach, mieszczących się w pobliżu dworców, roi się zawsze od cudzoziemców, w innych pełno znów stałych mieszkańców Berlina, schodzących się na muzykę i na plotki codzienne, w innych wreszcie załatwia się wszelkie interesy finansowe i giełdowe. Ime ożywiają się dopiero późnym wieczorem, a ruch, panujący w nich, zależy od ilości i doboru wystrojonych i wyszminekowanych damulek, które obsiadają wszystkie stoły i stoliki.

W kawiarniach, przeznaczonych dla cudzoziemców, przez cały dzień panuje zazwyczaj cisza. Goście zagraniczni zapisują stopy widokówek i informują się łamaną niemiezczyzną o różne zajmu-

Warszawie 30,645 głosy, na listy postępowo-żydowskie za 25,371 głosów. Zwyciężyliśmy więc tylko 5,000 głosów. Liczby powyższe są dość wymowne. Żydzi, którzy są przeważnie rzemieślnikami albo kupcami już z tego tytułu znajdują się zgóry na listach, wiemy zresztą, jak dobrze potrafią dbać o swoje interesy.

Jest przeto rzeczą bardzo ważną i pilną, by wyborcy polscy, należący do tej kategorii, która nie będzie przez urzędy wyborcze wpisana na listy w jak największej liczbie, szczególnie w cyrkulach zagrożonych przez żydów, sami się o to postarali.

Tyle Gazeta Warszawska; mieć można chyba nadzieję, że Warszawa mimo całego zamieszania — jakie tam w polityce panuje obecnie — okaże się na tyle uświadomiona i patrijotyczna, iż nie dopuści, aby stolicę Polski miał w Dumie reprezentować jaki filosemicki „postępowiec”, nie mówiąc już o rodowitym żydzie.

Wiry tureckie.

Cieężkie przesilenie wewnętrzne, jakie przechodzi obecnie Turcja, nie doznało żadnej niemal ulgi po utworzeniu gabinetu, do którego weszli „doświadczeni” mężowie stanu. W kraju całym wro i kotłuje, a wobec tego doświadczeni mężowie stanu w gabinecie Ghasi („zwycięskiego”) Muktar baszy są, zdaje się, bezsilni. Tym też tłumaczy się ustąpienie Mahmuta Muktar baszy, syna wielkiego wezyra, o którym już wczoraj donosiliśmy. W sprawie nowych, złączonych z tym zakwilań nadeszło dziś następujące doniesienie:

Kryzys gabinetu w Turcji.

Konstantynopol, 26. lipca. Gabinet Ghasi Muktar baszy jest przez ustąpienie ministra marynarki, Mahmuta Muktar baszy, który do tego przez ligę wojskową został zmuszony, oraz wobec faktu, że Ferid basza odmówił przyjęcia portfela ministerstwa spraw wewnętrznych, poważnie zachwiany. Liga wojskowa żąda rozwiązania Parlamentu i zamianowania Kiamila baszy Wielkim wezyrem. Z drugiej strony grozi Komitet apelom do mocarstw, w którym chce przeciwko powracającej reakcji zająć stanowisko, i ostrzega przed zamachem stanu. Położenie wobec tego jest bardzo krytycznym.

Zgóry wydawało się już nieprawdopodobnym, że syn Ghasi Muktar baszy, Mahmut Muktar basza, który w r. 1909, występował jako zagorzały zwolennik Komitetu, obejmie tekę w ministerstwie, skierowanym przeciw Komitetowi.

Liga oficerska przeciw Izbie.

Konstantynopol, 26. lipca. Brzmienie listu, wysłanego przez Ligę oficerską do marszałka Izby, jest następujące: Po tylu złych czynach, które popełniłście w Komitecie i w Izbie, dowiedzieliśmy się Liga nasza o Waszych krokach i intrygach, podjętych u sułtana. Czynny te zasługują na najstrzejsze kary. Ponieważ wszakże nie chcemy się splamić brudną krwią, uważamy za konieczne Was urwiodomieć, że musicie dowieść, iż nie zamierzacie powstrzymać najgorętszego życzenia narodu i armii, a mianowicie rozwiązania Izby, a raczej klubu, tego klubu teatralnego. Powinniście dowieść, że spełnienie tego życzenia zamierzacie ułatwić. Jeżeli nie postąpiacie tak w przeciągu 48 godzin, wówczas — zawiadamiamy Was o tym — spełnimy nasz obowiązek patrijotyczny do reszty.

Odczytanie ultimatum powyższego wywołało w Izbie burzliwą dyskusję. Przewodniczący partii młodotureckiej oświadczył: Izba pozostanie na stanowisku do ostatniego tchnienia. Ona jest bowiem przedstawicielką opinii publicznej i słucha tylko swego sumienia. Odpieramy porównanie Izby z teatrem. Wysłany w imieniu Ligi list nie wyraża zdania całej armii. W chwili, gdy nieprzyjaciel przediera się pod mury stolicy, armia powinna użyć broni swej przeciw wrogowi zewnętrznemu, a nie przeciw posłom. — Posel Omar Nadzi zawołał w uniesieniu: Izba przed śmiercią się nie lęka. Dotąd nie popełnił żaden jeszcze oficer turecki takiego tchórzostwa, by wysłać list anonimowy. (Brawo!) Zwycięzimy lub zginiemy. (Frenetyczne oklaski. Głosy: Zginie my wszyscy!) Kilku posłów żąda by natychmiast pojawił się minister wojny. Ameryczcy Haladżian, Vartakech i Zorab nazywali oficerów z Ligi zbrodniarzami i podłymi tchórzami, którzy niezdolni są do brukania honoru całej armii.

Ostatecznie przyjęła Izba rezolucję, wywołującą w. wezyra i ministra wojny do zjawienia się

w Izbie, poczym uchwalono, że obradować należy bez przerwy.

Dyktatura wojskowa?

Konstantynopol, 26. lipca. Ubiegłej nocy nastąpiło najniebezpieczniejsze złożeniu z urzędu generalnego dyrektora policji i wszystkich konisarzy policyjnych. Grupa oficerów wtargnęła nagle do gmachu głównej dykcji policji, oświadczywszy, że na mocy uchwały Rady ministrów dyrektor złożony jest z urzędu. Oficerowie obłożyli aresztem wszystkie papiery. Złożono również z urzędu cały personel policji portowej.

Paryż, 26. lipca. Agencja Havasa donosi z Konstantynopola: Gmach klubu młodotureckiego w Beglerbeghöl, na wybrzeżu azjatyckim Bosforu spalony.

Odezwa Ligi do kolegów.

Konstantynopol, 26. lipca. Liga oficerów tureckich zwalczających obecny rząd turecki, wydała odezwę do kolegów swych, nie należących do Ligi, radzącą im przystąpić do Ligi celem utworzenia potężnej organizacji wojskowej, której celem będzie czuwanie nad dobrem ojczyzny. Związek nie będzie się zajmował polityką jako taką i Liga spowoduje wydalenie z armii każdego oficera, któryby brał udział w życiu politycznym, bo w wojsku o polityce nie powinno być mowy.

Anarchja w Albanji.

Konstantynopol, 26. lipca. Sytuacja w Przymyśle jest bardzo poważna. Powstańcy opanowali miasto i chcą przeciwko miastu Uesküb wyruszyć. Komunikacja telegraficzna jest przerwana. W Przymyśle i okolicy obozuje 25 000 arnautów, dzisiaj oczekują dalszych 10 000. Albańczycy naradzają się nad żądaniami, które komiśi chcą przedłożyć. Komendant żandarmerji uwolnił 400 więźniów, uzbroił ich i przyłączył się do powstańców.

Soluń, 26. lipca. Z powodu nieporządków, panujących w więzieniu w Przymyśle, udało się więźniom tamtejszym wymknąć z więzienia. Więźniowie napadli na posterunek żandarmerji, zabrali znajdujące się tam karabiny i zapas amunicji, poczym zrucili się do ucieczki. Żandarmi puścili się w pogoń za nimi, przyczym wywiązała się ożywiona strzelanina. Zabitych zostało piętnastu więźniów i żandarmów, a siedemnaście osób odniosło rany. Ośmiu więźniom ucieczka powiodła się. W okolicy Przymysłu pojawiły się liczne bandy powstańcze. Przywódcy powstańców oświadczyli, że nie spoczną pierwsi, aż w gabinecie ministerjalnym nie pozostanie żaden członek Komitetu młodotureckiego.

Wychodzący słowiańscy w Stanach Zjednoczonych.

Pod takim tytułem ukazał się drugi tom ciekawego dzieła autorki amerykańskiej E. Grene Balch, profesorki ekonomii narodowej na uniwersytecie w Wellesley w stanie Massachusetts. Autorka, znając z własnej obserwacji kraje słowiańskie w Europie i nowe siedziby słowian w Ameryce, podaje cały szereg nowych szczegółów o życiu wychodźców słowiańskich na drugiej półkuli. Jest to studjum bezstronne i dlatego tym więcej mają znaczenia pochwały, których nie szczędzi słowianom amerykańskim oraz sympatje, które im objawia. W książce podane są także cyfry, dotyczące emigracji.

W ostatnim dziesiątku lat ub. wieku emigrowało rocznie przeciętnie z Niemiec 122 733 osób, z Austro-Węgier 107 668, z Włoch 127 668, Anglii 160 357, gdy w ostatnim dziesięcioleciu emigrowało rocznie z Anglii 58 737, z Niemiec 23 478, z Włoch 125 273, z Austro-Węgier 137 464; 24,3 procent wychodźców amerykańskich przypada na monarchję habsburską. Wychodźcami stąd są przeważnie słowianie; w r. 1899, procent emigrantów czeskich wynosił 4, w latach od r. 1880.—1900. liczba polaków emigrantów pomnożyła się 8 kroć, słowian węgierskich 13 kroć.

Polaków w Ameryce w r. 1907. miało być od 2—4 milionów, Czechów pół miliona. Według obliczeń autorki amerykańskiej w latach od 1898. do 1908. przybyło do Ameryki 743 151 polaków, co oznacza 44 proc. emigracji słowiańskiej. Słowaków ma być w Ameryce 400—750 000, rusińców 300 000, słowienców 100 000, chorwatów 400 000.

ładną fryzurę, czystą bluzkę, dobry humor, spryt, a przede wszystkim słodczy w obejściu.

A muzykanci, owi idealisci, którzy wnoszą sztukę do kawiarni? Ci zarabiają od 1000 do 2331 marek rocznie. Jedynie kapelmistrz dochodzi do jakich 4000, chyba że ma bardzo długie włosy, czerwona kamizelkę i przygrywa ludziom do samego ucha! Wtedy i on otrzymuje napiwek, z którego na rok urosnie pewna sumka. Naturalnie są i wyjątki, tym bardziej, że pomiędzy „kapelmistrzami” znajdują się nieraz wybitne siły, uczniowie Joachima i Barcewicza... Zresztą za przysługiwaniem się oklepamy „szlagierom” muzycznym dopłaca gość po 10 fenigów na każdej porcji.

Właściciele kawiarni wydzierzawiają także sprzedaż kwiatów i pocztówek, a nawet dozór nad toaletami, nie mówiąc już o garderobach.

Tak mniej więcej przedstawia się zakulisowa strona olbrzymich lokali berlińskich, w których pije się kieliszką kawę i je ciastka ogromne, ciężkie jak kamienie. Na tej kawie i na tych ciastkach dorabiają się poszczególni właściciele i towarzysza akcyjone miljonierów, a udaje im się to właśnie dzięki wykorzystywaniu nietylko gościa, który za przedmiot w wartości 10 fenigów płaci 35 fenigów, ale i dzięki wyzyskiwaniu służby kawiarnianej.

Pierwotny typ emigranta słowianina był pionier; tani kupował kawał ziemi dzwiczew, lasu lub stepu i jał się ciężkiej pracy przemieniania jej na ziemię orną. To się obecnie zmieniło. Główna część słowian zwraca się dziś do przemysłu, szczególnie do kopalni węgla, do hut, mniejsza poświęca się rolnictwu. Wielu z nich osiągnie wyższe szczeble dozorców i techników, natomiast nie zajmują się wcale handlem, nie otwierają sklepików, co zwykł czynić grek, syryjczyk, włoch i żyd. W przemyśle ich dobrane opłaca, nie cofają się też przed pracą najcięższą. Na pytanie, czy przyczyniają się do obniżenia płacy, odpowiada autorka przecząco.

Chociaż w r. 1900. naliczono w przemyśle amerykańskim pracujących 9 milionów robotników, pochodzących z Europy, a więc 43 proc. wszystkich robotników, płace się nie obniżyły, prawda tylko, że nie doznały wzrostu. Przyczyną tego, że płace nie zmniejszyły się, należy szukać w olbrzymim rozwoju przemysłu amerykańskiego, który wystarczył do absorbowania tylu sił roboczych, tak iż konkurencji między robotnikami nie było. Autorka powiada o robotnikach słowiańskich, że odznaczają się chęcią zarabiania pieniędzy, że mają zmysł oszczędności i nie konkurują z innymi niżskością płacy, lecz tym, że ryzykują wiele i podejmują się ochotnie prac najcięższych. Są też ruchliwi od tubylczych robotników, ponieważ rodziny pozostawiają w kraju i zmieniają bez trudności miejsce pobytu. Z powodu pracy wyczerpującej ich siły, słowianie cierpią na tym fizycznie i wielu z nich wraca kalekami do kraju ojczystego. Kto z nich ma szczęście i siły fizyczne, zaoszczędza dużo i wysyła pieniądze rodzinie.

W r. 1907. przesłano z Ameryki do Austro-Węgier 303 miliony koron. Wielu też za pieniądze zaoszczędzone kupuje farmy, ponieważ każdy słowianin chce posiadać ziemię i dom własny. Banki wśród Czechów i Polaków cieszą się rozwojem. Również handel wśród nich rozwija się znacznie, chwilowo posiadają przeważnie hotele.

Jeżeli nie szukają zaraz zajęcia na roli, to tylko dla tego, że pragną poznać życie miejskie. Zresztą nie mają dość gotówki, aby kupić farmę. Następnie w życiu przeszkadza im więcej nieznanomość języka angielskiego na fermie, aniżeli w mieście. Oprócz tego znajdują w rodakach w mieście pomoc i radę, gdy na fermie pozostają wśród obcych bez kościół.

Mimo to żyje na fermach około 100 000 słowian, a są to prawie wyłącznie właściciele ziem. Najwięcej fermowców stosunkowo jest Czechów, po nich Polaków. Jeszcze dzisiaj emigranci chętnie kupują ziemię lesistą, ponieważ mają drzewo do budowania domów i łatwiej na niej gospodarzyć, niż na stepie. Mając zaoszczędzonych 250 dolarów może już słowianin kupić ziemię; kupuje 40 akrów i konia i buduje sobie chatę. Natomiast na stepie trzeba kupować najmniej 160 akrów, oprócz tego potrzebny kapitał na sprawienie narzędzi. Tak się dzieje na zachodzie, gdzie przezwaja farmer, na wschodzie pojawia się słowianin jako robotnik rolny. Na fermie idzie tylko pierwsza generacja, druga przywykła do miasta, już go nie opuszcza. Na fermach, gdzie panują stosunki istic patrijarchalne, dobrze się słowianom powodzi. W drugiej i trzeciej generacji zjawia się z reguły zaemożność.

Zadziwiająca jest szybkość, z którą się słowianin amerykanizuje. Gdy ma większe dochody, polepsza najpierw strawę, później ubiera się lepiej, wkońcu stara się o upiększenie domu meblami i muzyką. Także znane jest zamiłowanie u słowian, choćby najbiedniejszych, do ogródków, które posiadają w dzielnicach robotniczych. Odnacza ich stosunki wzajemna wielka serdeczność, zamiłowanie muzyki, chęć wykształcenia się i zmysł estetyczny. Ideałem kobiet są dzieci.

Wkońcu autorka stwierdza, że asymilacja językowa już w drugim pokoleniu jest niemal zupełna.

Informacje dla młodzieży studyjacej w Szwajcarii i Francji.

Dwa razy do roku t. j. na początku semestru zimowego — od połowy października do listopada — i na początku semestru letniego — od połowy kwietnia do połowy maja — odbywają

Poradnik dla samouków.*)

W społeczeństwach nowożytnych, zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat stwierdzić się daje istnienie pewnej bardzo licznej kategorii osobników, która w danych warunkach okazuje znaczne aspiracje w kierunku wyższych studiów naukowych, a nie znajduje możliwości zaspokojenia tego głodu wiedzy w sposób normalny w odpowiednich uczelniach. Jest to przeważnie warstwa tak zwanej średniej inteligencji, która musiała z takich lub innych powodów porzucić na wykształceniu, jakie daje szkoła średnia, a która odczuwa jeszcze potrzebę dalszego kształcenia i uzupełnienia posiadanych wiadomości. Do tej kategorii można też zaliczyć te jednostki, dość często spotykane w klasie robotniczej, posiadające wprawdzie tylko wykształcenie, wyniesione ze szkoły ludowej, lecz które pod wpływem popędu do nauki przez czytanie odpowiednich książek starają się uzupełnić braki wykształcenia szkolnego.

W krajach, wyżej stojących od nas pod względem kulturalnym, aspiracje takich żadnych wiedzy rzesz są zaspokajane w zupełności przez

się zapisy uniwersyteckie w Szwajcarii, a raz jeden tylko, od października do listopada, we Francji. W całej Szwajcarii, jak również i we Francji przyjęcie do uniwersytetu na słuchaczy, zwyczajnych odbywa się jednakowo. Wszędzie wymagana jest matura gimnazjum państwowego, lub matura szkoły realnej. Są też uznawane i inne świadectwa szkolne, jeżeli w danym kraju, z którego pochodzi, upoważniają do studiów uniwersyteckich. We Francji przyjęcie na słuchaczy zwyczajnych zatwierdza ministerjum, co trwa niekiedy do trzech miesięcy. Przyjęcie tam odbywa się w ten sposób:

Aspirant w sekretarjacie uniwersyteckim na przygotowanym już blankiecie (formularzu) pisze podanie i załącza świadectwa swoje szkolne i metrykę urodzenia. Świadectwo szkolne powinno zawierać dwa podpisy. Jeden podpis tego zakładu naukowego, z którego pochodzi, drugi zaś konsula francuskiego, obydwaj potwierdzające prawdziwość tego świadectwa. Formalność tę załatwia sam konsul, w którego okręgu znajduje się dany zakład naukowy. Przy świadectwie powinno być załączone tłumaczenie francuskie obowiązkowo. Formalność tę należy uskutecznić zczasu, by przy wnoszeniu podania oddać sekretarjatu uniwersyteckiemu już gotowe papiery, przyczym składa się 130 fr. wpisowego od razu, lub w trzech ratach, 30 fr. zgóry za rok pierwszy wykładów i całkowite 140 franków za egzamin świadectwa, czyli przyznanie bacallaureatu. Razem okragle 300 fr. Następnie w każdym roku płaci się tylko 30 franków za słuchanie wykładów. Licencjat i doktorat z wyjątkiem doktoratu medycyny można robić w ciągu jednego roku studiów. Sekretarjat uniwersytecki po otrzymaniu podania i uiszczeniu opłaty, wydaje kartę prowizoryczną legitymacyjną, by słuchacz mógł uczęszczać na wykłady. Papiery zaś z podaniem odesła do ministerjum i dopiero po zatwierdzeniu urzędowym wydaje studentowi legitymację właściwą. We Francji można mieszkać bez paszportu zagranicznego. Karta studencka, metryka urodzenia lub coś podobnego w zupełności wystarcza dla policji. Utrzymać się można we Francji nawet za 120 fr. miesięcznie. Pościel należy brać ze sobą.

Przyjęcie na uniwersytet szwajcarski nie wymaga już tylu formalności. Wystarcza tylko zrobić podanie, załącząc świadectwo i wnieść opłatę, którą uskutecznić można od razu, lub najdłużej w ciągu jednego tygodnia. Opłata przeciętnie wynosi tutaj: 20 do 25 fr. matrykulata, 2 do 5 fr. biblioteka i czytelnia i po 5 fr. za każdą godzinę wykładów, czyli tak: ile kto chce godzin słuchać tygodniowo, za tyle godzin płaci zgóry za cały semestr, np.: jeśli kto ma 16 godzin wykładów tygodniowo, to płaci za cały semestr 50 fr. W Grunwaldzkiej Akademii Umiejętności i na uniwersytecie Fryburskim wykłady dla słuchaczy zwyczajnych odbywają się darmo. Słuchacze zaś nadzwyczajni płacą tyle franków na cały semestr, ile godzin chcą słuchać w tygodniu. Mieszkanie w Szwajcarii wraz z całodziennym utrzymaniem kosztuje 85 fr. miesięcznie i wyżej. Pobyt bez paszportu zagranicznego w Szwajcarii obecnie dla cudzoziemców, zwłaszcza Polaków i Rosjan jest wzbroniony. Trzeba przeto już zczasu wyrobić sobie paszport zagraniczny, bo nawet niektóre uniwersytety, jak np. Lozański bez karty pobytu nie chcą immatrykulować. W Genewie zamiast paszportu można złożyć policji miejscowej 300 fr. gotówką, lub ratami po 10 fr. miesięcznie i tym sposobem zapewnić sobie nawet stały pobyt. Pieniądże te w dniu wyjazdu policja zwraca właścicielowi w całości. Uniwersytetów w Szwajcarii jest siedm. Posiadają je miasta: Genewa, Lozanna, Bern, Zurych, Bazyleja, Neuchâtel, a także i miasteczko Fryburg. Pierwszorzędne z tych są: Genewa, Lozanna, Zurych, Bern i Bazyleja. Wolni słuchacze tak we Francji, jak i Szwajcarii przyjmowani są bez żadnych trudności i bez matyry. We Francji płacą rocznie 30 fr., w Szwajcarii zaś wpisowego

*) Zauważyć należy, że w Bazylei pomimo pewnych ulg stosowanych na wszystkich innych uniwersytetach wymagana jest koniecznie matura gimnazjalna. W Genewie jest również i Akademia Grunwaldzka z wydziałami: filologicznymi i historyczno-filozoficznymi. Instytucja ta jest założoną na mocy przepisów państwowych, szwajcarskich przez Grunw. Tow. nauk polskoliteńsko-ruskie i istnieje zaledwie rok pierwszy. W Akademii można zdawać egzamin obecnie tylko na bakalareat i na magistra.

Każdemu prawie wiadomo, że płatniczy nie pobiera żadnego wynagrodzenia od swego „pana”, wiadomo także, iż musi on opłacać siły pomocnicze, mało kto wszakże wie o tym, że główny kielner musi właścicielowi kawiarni płacić co dzień po zamknięciu kasy 2, 3, a czasami i 5 procent obrotu, a z tym dzielić się z nim napiwkami, pozostawionym mu dobrowolnie przez gościa! A Thering dowodził tak wymownie, że napiwki oznaczają korupcję ekonomiczną...

Imna rzecz, że takie procencki bierze się od płatniczych i w Austrii i we Francji, po 1 sou od franka. Berlińscy właściciele kawiarni zarabiają w ten sposób miliony. Jeśli w którym lokalu niema owego systemu procentowego, to płatniczy „zwraca” właścicielowi pewną określoną sumę za sztuczne szkło, za czyszczenie i mycie naczyń itd. Tak zwany „Zuträger”, a więc właściwy kielner, który obsługuje gościa, pobiera w Berlinie stałą gażę, wynoszącą 134 marki i 43 fen. miesięcznie.

Instytucji kielnerów kawiarnia berlińska nie zna, natomiast trudno sobie wyobrazić lokal kawiarniany bez tak zwanej kasjerki, zawsze prawie blondynki z wypielegnowanymi starannie rękoma i zawsze zakochanej w jednym ze stałych gości, który na nią nie patrzy, jako też zawsze obleganej przez kilku panów, którzy ją nudzą i denerwują. Ta „siła przyciągająca” otrzymuje miesięcznie 40 marek i musi za to przez 12 godzin na dobę mieć

*) Świat i człowiek, zeszyt II i III, z ilustracjami, Warszawa 1912, wydanie nowe. Wydawnictwo A. Hellicha i S. Michalskiego, z zapomogi kasy im. Mianowskiego.

Zasługa tworzenia tego wydawnictwa w całości przypada dwu ludziom, znanym od kilku dziesiątków lat i zasłużonym wielce działaczom

przeciętnie 10 fr. i takse za słuchanie wykładów na równi ze słuchaczami zwyczajnymi.

D.

Z zaboru austriackiego.

Akademja górnicza w Krakowie.

L w ó w, 26. lipca. Ministerstwo oświaty zatwierdziło projekt założenia Akademji górniczej w Krakowie.

Wiadomości polityczne.

Anglia i Niemcy.

London, 26. lipca. Przy etacie wydziału obrony W. Brytanji wygłosił Asquith wielką mowę polityczną, w której podkreślił dobre stosunki Anglii z Niemcami. Tym sposobem usiłował Asquith bardzo zreczenie załagodzić wrazenie, które ponownie powiększenie floty wywołało w Niemczech. Po nim przemawiał Grey broniąc przeciwko radykałowi Ponsouby'emu słuszności swej polityki zagranicznej.

Nieporozumienia w austriackim domu cesarskim.

Wiedeń, 26. lipca. W kołach wojskowych kraży pogłoska, że arcyksiążę Józef Ferdynand, który jest obecnie komendantem 2. dywizji piechoty, weźmie na jesień kilkomiesięczny urlop, z którego już na swoje stanowisko nie powróci. Arcyksiążę Józef Ferdynand odda się zarządowi swych dóbr tokańskich i zamieszka w Salcburgu. Jest on drugim synem wielkiego księcia Toskany, a ponieważ brat jego arcyksiążę Leopold (dzisiejszy Leopold Wölfling) zrezygnował z godności i tytułów, głową domu tokańskiego.

Arcyksiążę Józef Ferdynand jest trzecim członkiem domu cesarskiego, który w najnowszym czasie opuszcza szeregi armji. Mówią, że jeszcze inni arcyksiężęta złożą swe dowództwa. Pomiędzy nimi bowiem i arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, który w rzeczywistości jest głównodowodzącym armji austriackiej, panuje osobisty antagonizm.

Serbia również się zbroi.

Belgrad, 26. lipca. Rząd serbski postanowił jeszcze w ciągu bieżącego lata poczynić we Francji starania celem zaciągnięcia pożyczki na sumie 150 milionów franków, potrzebnych na uzbrojenie armji.

Ruch monarchistów portugalskich.

Lizbona, 26. lipca. Monarchiści portugalscy mimo dotychczasowych niepowodzeń widocznie wcale nie tracą nadziei, że usiłowania ich kiedyś zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, i w dalszym ciągu rozszerzają ożywioną agitację. W Lizbonie, stolicy portugalskiej, wykryto spisek pomiędzy żołnierzami gwardji, zwrocony przeciwko republice. Aresztowano narazie trzech podoficerów i jednego szeregowca.

Walka o prezydenturę w Ameryce.

Nowy Jork, 26. lipca. Demokratyczny kandydat na prezydenta Wilson, zaprosił do siebie na trzydniowe odwiedziny przywódcę demokratów Bryana, by z nim omówić szczegóły kampanji wyborczej. Bryan ma za Rooseveltem jeździć i zwalczać go za przywłaszczenie sobie idei demokratycznych na miejscu.

Kostiewicz i Nikolski w Lipsku.

Lipsk, 25. lipca.

Zapowiedziane na dziś przybycie Nikolskiego do Lipska zostało o jeden dzień nagle przyspieszone, gdyż przywieziono go tutaj już wczoraj pociągami przychodzącym na dworzec centralny o godz. 8. min. 5. wieczorem. Uwagę obecnej na dworcu publiczności zwróciło przybycie dwóch woźnych sądowych na kilka minut przed przybyciem pociągu. Jeden z obecnych na dworcu moich znajomych opowiada, że po przybyciu pociągu z małym opóźnieniem wyszło z peronu spieszących trzech panów, do których podszedł jeden z woźnych sądowych i podprowadził ich do oczekującej przed dworcem drożki. Jednym z tych trzech panów był Nikolski, dwaj zaś pozostali ubranymi po cywilnemu

urzędnikami bezpieczeństwa publicznego. Wyglądem swoim zwracał Nikolski uwagę i odrazu na pierwszy rzut oka robił wrażenie rosyjanina. Wzrok miał niespokojny, oglądał się na wszystkie strony. Ubrazy był w ciemne ubranie cywilne...

Przewieziono go do więzienia śledczego, gdzie już od poniedziałku wieczorem przebywa Kostiewicz. O przebiegu nowego badania śledczego Kostiewicza nie można się nic dowiedzieć. Z żoną nie pozwolono mu się jeszcze widzieć. W towarzystwie p. Kostiewiczowej znajduje się młody człowiek. Jest to syn właściciela hotelu „Kaiserkrone“ z Berlina, a nie student rosyjski, jak to podały niektóre pisma. Przyjechał w charakterze jej tłumacza.

Po przyjeździe do Lipska pani Kostiewicz udala się zaraz następnego dnia do konsula rosyjskiego, a następnie do prezesa sądu Grossa, przed którym miała się wyrazić, że maż jej nie był wysyłany do Niemiec, ani wogóle za granicę przez władze wojskowe rosyjskie w celu robienia zakupów, a że razem z nią bawił na urlopie. Mieli zamiar zwiedzić oprócz Niemiec Anglię, Francję i Belgię. Byli zwykłymi turystami. Pani Kostiewiczowa opowiadała, że aresztowanie jej męża musiało zająć wskutek pomyłki jedynie dlatego, że do męża jej do hotelu w Berlinie na kilka dni przed aresztowaniem zgłosił się jakiś jegomość — widocznie już tropiony przez policję niemiecką, a może przez policję przysłaną, i prosił jej męża o pomoc. Wogóle zaś cel przybycia tego jegomościa oraz zachowanie się jego wydawały się pani Kostiewiczowej jakieś dziwne.

Nikolskiego państwo Kostiewicz przed przybyciem do Berlina nie znali i do dziś dnia pani Kostiewicz nie widziała go na oczy. Badania Kostiewicza i Nikolskiego prowadzi się oddzielnie. Konfrontacji ich dotychczas nie robiono.

Lipsk, 26. lipca. Sędzia śledczy codziennie przesłuchuje kapitana rosyjskiego Kostiewicza, oskarżonego o szpiegostwo w Niemczech. Rozprawy sądowe rozpoczną się dopiero w październiku, bo wprzód załatwiony być musi wielki proces o szpiegostwo w Poznaniu, który potrwa około 14 dni; na proces ten powołano datą 84 świadków.

Ze świata.

Śmierć na balu.

Swinoujście, 26. lipca. W miejscowości kąpielowej Bausin zdarzył się podczas balu w hotelu „Meeresstrand“ tragiczny wypadek. Młoda jeszcze mężatka Giertruda Levy z Berlina, bawiąca u wód w Heringsdorfie, była obecna na balu i, tańcząc z pewnym panem, uczuła w jego kieszeni na piersiach rewolwer. Wróciwszy na miejsce, poprosiła go o pokazanie jej rewolweru, na co ów pan wyjął browning i wręczył jej z ostrzeżeniem, że jest nabity. Ledwo to wyrzekł, padł strzał, a kula zraniła panią Levy śmiertelnie. Przywołany lekarz mógł tylko stwierdzić śmierć. Maż tragicznie zmarłej przybył wkrótce potem.

Śmierć podczas kąpeli na wyspie Rugii.

Berlin, 26. lipca. Podczas kąpienia się w morzu dostała się pewna pani na głębię i zaczęła tonąć, druga, chcąc jej przyjść w pomoc, też utonęła. Pomoc przysłała za późno, gdy obie kobiety znikły już pod powierzchnią morza. Dwuch panów, śpiewaka Rudigera i von Stuckrada, uratował radca komercyjny Bader.

Strajk dekarzy.

Berlin, 26. lipca. Stosownie do uchwały Związku pracodawców nastąpiło wczoraj wykluczenie z pracy około 1000 dekarzy.

Nieszczęście w kopalni.

Bruksela, 26. lipca. Nieszczęście wydarzyło się w kopalni Borringe wskutek zerwania liny, do której był przymocowany kosz z siedmiu górnikami. Spadli oni z wysokości 150 metrów. Czterech poniosło śmierć na miejscu, a trzech zmarło wskutek ran.

Zamach na księdza.

Bruksela, 26. lipca. W pewnym parku rzucił się robotnik Beyl z Gentu na francuskiego księdza Fleuret i zranił go ciężko nożem rzeźnickim, krzycząc: Niech żyje republika, niech żyje równe prawo wyborcze. Oświadczył, że gdy-

W r. 1906. wydano w 3000 egzemplarzy katalog rozumowany Poradnika dla samouków, zawierający wskazówki dla korzystających z Poradnika. Następnym pięć tomów wydano również każdy w 3000 egzemplarzy z licznymi ilustracjami. Rozpoczęto nową serję p. t. „Dzieje myśli“, której I. tom zawierał rozwój metod, wiedzy ludów pierwotnych, dzieje astronomii i fizyki, II. tom — historję psychologii i językoznawstwa, III. tom — historję chemii, nimerologii i matematyki. Następnie wskutek wyczerpania serji „Świat i człowiek“ rozpoczęto drugie jej wydanie w innym, rozszerzonym znaczenie układzie, a mianowicie: tom I. obejmujący pojęcie i rozwój, rozwój wszechświata i rozwój ziemi; tom II. rozwój życia organicznego, genealogię reslin i zwierząt, pochodzenie i rozwój człowieka; tom III. — rozwój kultury, rozwój mowy i rozwój stosunków gospodarczych. Właśnie te dwa ostatnie tomy pojawiły się w nianđu księgarskim niedawno.

Razem tedy staraniem wydawców w ciągu lat 15 (od r. 1898. do r. 1912.) pojawiło się to-mów 16 w ogólnej sumie 49 800 egzemplarzy. Jak na nasze stosunki cyfra to bardzo wymowna, stwierdzająca, że pod powierzchnią naszego płytkiego życia toczy się prad inny o charakterze poważniejszym, trwalszym, usiłującym do-

by miał rewolwer, strzeliłby na przedwczorajszym zebraniu do prezesa ministrów. Cierpi on prawdopodobnie na umyśle.

Sześć tygodni więzienia za morderstwo.

London, 26. lipca. Przed sądem tutejszym rozpatrywano sprawę służącej Ewy Davids, która przed niedawnym czasem zamordowała niejakiego Karola Waltera, rodem z Niemiec. Oskarżona zeznała, że zabity przez nią Walter robił jej niemoralne propozycje, wobec czego go zastrzeliła. Morderczyni została skazana na sześć tygodni więzienia.

Premja na rozwód.

Nowy Jork, 26. lipca. Znany uczonej tutejszy, fizyk Matthew Borden stracił majątek, ponieważ nieszczęśliwie się ożenił. Ojciec jego w testamencie zdecydował, że z przypadającej na niego części, 200 000 dolarów, ma korzystać jego matka i bracia tak długo, jak on będzie żył ze swoją żoną. W chwili rozwodu pieniądze przypadają na niego. Prawdopodobnym więc jest, że wobec takiego stanu rzeczy będzie wolał pieniądze ojcowskie, niż nieszczęśliwe życie.

Trzęsienie ziemi w Peruwji.

Lima, 26. lipca. Trzęsienie ziemi, trwające 40 sekund, zniszczyło prawie zupełnie miasto Piura. Kilka osób jest zabitych i rannych.

Śmiałość szulerów nowojorskich.

Nowy Jork, 26. lipca. Scena dramatyczna rozegrała się na sądzie policyjnym przy przesłuchaniu świadka w procesie o zamordowanie Rosenthala, niejakiego Reislera, z zawodu fryzjera. Reisler był świadkiem morderstwa przed hotelem Metropole i w śledztwie pod przysięgą wymienił morderców. Mimo, że wstęp był tylko za osobistymi zaproszeniami dozwołony, sala sądowa była zapelniona licznymi członkami jaskiń gry. Reisler zbladł, gdy zobaczył twarze tych ludzi. Przywódcy grozili Reislerowi zupełnie otwarcie; ugrzyli się w palec, co w tych kołach oznacza wyrok śmierci. Z przestrachem i drżącym głosem odwołał Reisler swoje zeznania, wobec czego został pod zarzutem krzywoprzysięstwa aresztowanym, lecz nie próbowano wcale przywódców o-wych band uwiezić. Pamięć tutaj ogólnie zdanie, że proces nie będzie miał żadnego rezultatu, ponieważ wpływy szulerów są za silne.

Nasze sprawy.

— Gospodarstwo 25-morgowe Renna w pobliżu Piaskowie w Szamotulskim nabyła pani Maria Bartoszak. Gospodarstwo to byłoby się o mały włos dostało w posiadanie „Mittelstandskasy“. Cena kupna wynosi 21 750 mk., przewłaszczenie już nastąpiło.

ski.

O prawo języka polskiego. Korespondent nasz z Wągrówca donosił nam, że członkowie Tow. właścicieli domów nie dbają o równo-uprawnienie języka polskiego. Gazeta Ostrowska, powtarzając to za nami, dodaje: Kubek w kubek to samo można powiedzieć o ostrowskim Tow. właścicieli domów, w którym polacy jeżeli nie większość, to przynajmniej nieznaczną mają mniejszość. A przecież członkowie polscy nie starają się o to, aby wykaz mieszkań ogłaszać także w miejscowym piśmie polskim, lecz polecają je wyłącznie w obu niemieckich, które razem wzięwszy, nie wiele więcej jak połowę tej liczby abonentów, która nasze pismo wykazać się może, posiadają.

— Niema Mieściska! Na posiedzeniu Rady miejskiej w Mieścisku w dniu 19. bm. obradowano nad wnioskiem o przechrzenie nazwy Mieścisko na bardziej kulturalną. Ponieważ Radę tworzą 4 Niemców i 2 Polaków, wniosek ten przeszedł. Odtąd więc niema Mieściska, a będzie tylko Markstaedt. Nie ulega wątpliwości, że regencja na ten nowy chrzest się zgodzi.

Z tej okazji pisze korespondent Lecha: Widzicie teraz, panowie radni polacy, jak wam płaca za waszą lojalność, którą okazaliście, gdy w Radzie była większość polska. Skutki jej teraz odczuwamy na własnej skórze. Dać prusakowi palec, on sięgnie po całą rękę. Tylko tak dalej, a będzie nam coraz lepiej. Czas najwyższy, byśmy wyzbyli się naszej gnuśno-

trzymać kroku życiu umysłowemu kłajów, produkujących w pochodzie cywilizacyjnym.

Panowie Michalski i Hefflich nie ustają ani chwili w prowadzeniu swego przedsięwzięcia: oto jest już w druku IV. tom serji „Świat i człowiek“, zawierający rozwój społeczny wśród zwierząt i ludzi, rozwój moralności, rozwój życia psychicznego, oraz rozwój sztuki. W przygotowaniu zaś znajdują się już dwa dalsze tomy, które będą obejmowały nowe, przerobione wydanie wskazówek metodycznych dla kształcących się w zakresie poszczególnych nauk.

Wartość naukowa wydawnictwa została już wielokrotnie przez krytykę fachową uznana; wydawcy przez cały czas istnienia wydawnictwa starają się o to, aby każdy dział wiedzy opracowywali najwybitniejsi w Polsce specjaliści; to też pod tym względem nie można zrobić najmniejszego zarzutu. Dość przytoczyć same nazwiska autorów prac w dotychczas wydanych tomach, aby stwierdzić, że całość jest pod względem naukowym pierwszorzędnej wartości. W ostatnich kilku tomach spotykamy nazwiska takie: W. Nałkowski, S. Kwietniewski, S. Krauszyk, J. Nusbaum, L. Marchlewski, J. Eismond, L. Bruner, L. Krzywicki, J. Baudouin de Courtenay, A. Mahrburg, W. Smosarski, Z. Węczycki, K. Stołyhowo, W. Heinrich itd. Nazwiska te same mówią za siebie.

ści. Obecnie wyłożone są spisy wyborców według klas, i to do 30. bm. Wiadomo, że spisy te sporządzone bywają w sposób dla nas niekorzystny. Niechaj więc każdy spełni swój obowiązek i przekonaj się, czy nazwisko jego znajduje się w spisie, ażebyśmy przy przyszłych wyborach powetować mogli ostatnią naszą klęskę. Na radnych zaś należy wybierać ludzi niezależnych, o zdaniu samodzielnym, którzyby nie kiwali bezustannie głowami, gdy pan burmistrz będzie chciał zdanie swoje przeprowadzić.

W sprawie morderstwa na Musiale

interesujące spostrzeżenie zrobił tragicznej nocy mistrz krawiecki Kuntze, mieszkający przy narożniku ul. Jaskółczej i Szkolnej. Celem ukonfirmacji zleceń pracował on ze swoimi ludźmi na pierwsze święto Zielonych Świątek przez całą noc. Gdy nad świtem wyrzął oknem, zauważył jakąś kobietę, która przechadzała się niespokojnie po ulicy i stała widocznie na „posterunku“. Gdy nieco później zrobił się na ulicy rozruch, zeszedł na dół, by przekonać się naocznie, co się stało. I oto znalazł zwłoki zamordowanego na ul. Gołębiej. Kuntze obserwował ową kobietę dłuższy czas i dobrze sobie zapamiętał jej zewnętrzny wygląd. Była to Szafrajska, która pierwsza zwróciła policjantowi uwagę na leżącego w progu trupa.

Szafrajski przed sądem.

Wiadomość, że domniemany morderca Musiała stawać będzie dzisiaj przed sądem jako oskarżony o pobicie, zwrabiła przed sąd okręgowy przy ul. Młyńskiej tłumy publiczności, żadne zobaczenia sobie tego niebezpiecznego osobnika. Na salę wpuszczono jednak tylko około 40 osób za biletami.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godzinie 9. Szafrajskiego, ze skutymi rekami, wprowadzono tylnymi drzwiami pod eskortą dwóch uzbrojonych policjantów, którzy zajęli miejsce obok ławy oskarżonych. Szafrajski zafawuszy przeznaczone dla siebie miejsce spoglądał raz po raz ukradkiem w stronę andytorjum, by przekonać się, jakie wrazenie sprawia na obecnych jego ukazanie się, albo też, czy nie zobaczy może kogo ze swych znajomych. Z zewnętrznego wyglądu robi on wrazenie typowego zbrodniarza: duże, przenikliwe i nieco zaczerwienione oczy, krótko przyszywane włosy, mały lecz gruby nos, nabrzękła twarz, barczysta, średniego wzrostu postawa — wypisz, wymaluj, prawdziwy typ zbrodniarza. Urodził się on w 1881. roku w Swarzędzu. Karany był już kilkakrotnie za kradzież i pobicie, ostatnio 7 latami domu karnego za niebezpieczne pokaleczenie z następstwem śmierci.

Oskarżenie zarzuca mu, że na dniu 20. maja r. b., było to w poniedziałek przed wieczorem, pokaleczył nożem bez wyraźnej przyczyny 25-letniego czeladnika rzeźnickiego Wincentego Luczaka z Poznania i odgrażał mu się zabiciem. Oskarżony zaprzecza stanowczo, jakoby był użył noża. Na świadków powołano Wincentego Luczaka, stolarza Jana Króla i ucznia mularskiego Karola Hoffmanna. Wszyscy trzej zeznawają równobrzmiąco. Sprawa miała się następująco:

Luczak wstał z Królem na szklanke piwa do pewnej restauracji na Rybakach, gdzie zostali Szafrajskiego w towarzystwie trzech innych mężczyzn. Szafrajski, który znał Luczaka, wezwał go, by poczęstował ich wódką. Luczak chciał to uczynić, lecz nie dla wszystkich, bo nie miał przy sobie wystarczających pieniędzy. Na to odezwali się koledzy Szafrajskiego, by sam nie pił, i poczęli Luczaka nagabywać. Luczak wyszedł następnie na podwórze, a stamtąd już nie przez lokal lecz bramą na ulicę, bo znając Szafrajskiego jako niebezpiecznego zawadkającego bał się go. Gdy już był na ulicy, zbliżył się do niego Szafrajski i bez wszelkiej przyczyny uderzył go kiem. Luczak we własnej obronie sięgnął po swój kij i oddał mu nim dwa razy. Wówczas Szafrajski dobył z kieszeni noża i pchnął nim Luczaka w głowę, zadając mu dość niebezpieczną ranę.

Świadek Król potwierdza w zupełności zeznanie Luczaka, dodając, że zauważył dokładnie, jak Szafrajski pchnął go nożem.

Świadek Hoffmann powracał właśnie od pracy. I on widział dokładnie, jak Szafrajski dobył noża i ranił Luczaka w głowę. Gdy Hoffmann przywołał policjanta, odezwał się Szafrajski do Luczaka: Jeżeli bym miał być ka-

Układ wydawnictwa oraz jego techniczno-redakcyjna strona, którą się zajmowali sami wydawcy, są również bez zarzutu. Wszędzie znać wielką staranność, usilne dążenie do osiągnięcia doskonałości, wogóle nadzwyczajny nakład pracy. W wielu naszych wydawnictwach, metylko obliczonych na zysk, tak przywykliśmy spotykać się z niedbalstwem, a nawet wprost niechlujstwem, że wydawnictwo pp. Michalskiego i Hefflicha, tak pod każdym względem staranne, stanowi wprost wyjątkowe zjawisko w naszych stosunkach. Zważywszy zaś okoliczność, że wydawnictwo liczy już 15 rok istnienia, że z każdym rokiem osiąga coraz wyższy stopień doskonałości, że oddaje społeczeństwu niepospolite usługi, że zakrojone jest poważnie i zakres swój z każdym rokiem rozszerza, nie przesadzimy wcale, jeśli powiemy, że jest to wydawnictwo pomnikowe i że pozostawi w rozwoju kultury naszego społeczeństwa trwałe i głębokie ślady.

Wogóle wydawnictwo to jest dowodem, czego można dokonać nawet w naszych niepo-mysłnych stosunkach przy dobrej woli, wytrwałości, przy poważnym pojmowaniu swych obowiązków względem społeczeństwa. Gdyby objawów podobnych było więcej, możnaby było nie wątpić o żywotności naszej i lepszej przyszłości.

W. Nakęski.

Nowość! **Crem japoński „BANZAJ“** **Nowość!**

wylączna sprzedaż na Księstwo i Prusy.
Crem Abarid **Crem ogórkowy, Woda ogórkowa**
Puder biały i różowy, Mydło ogór.
 również wielki wybór artykułów toaletowych. Artykuły Melinowskiego, warszawskie, które w krótkim czasie zjednały sobie dla swej dobroci ogólnie uznanie poleca hurtownie i detalicznie

Centralna Drogieria J. Czepczyński
 Poznań, Tel. 238. Skład detal., Składy hurt. St. Rynek 8. Połudn. 3.

Polecono mi sprzedać

majątek rycerski

w Prusach Zachodnich, w okolicy zupełnie polskiej. **Obszar** 2400 mg., z których 1500 pod plugiem, 630 lasu, reszta łąki, woda i pastwisko. Ziemia we wysokiej kulturze, inwentarz żywy i martwy doskonały, gospodarstwo gorzelniane. Odstawa kolejowa towarów niespełna 1 km. od podwórza, stacja osobowa kolei żelaznej 3 km., miasto powiatowe 6 km. oddalone. Połączenia na wszystkie strony szosą i brukiem. Zaliczki 300 tysięcy marek.

Pośrednictwo agentów wykluczone 4867
Grudziądz, (Graudenz W. Pr.), w czerwcu 1912.
Dr. Łaszewski, adwokat.

Z powodu przeprowadzki

sprzedajemy po znacznie niższych cenach.

Sypialki, jadalni, salony, buduarci, garnitury skórzane, gobelinowe, pluszowe itd.

Nadarza się sposobność nabycia mebli najlepszej jakości po cenach wyjątkowo niskich.

S. Dankowski & Co.

Poznań, ul. Wilhelmowska 20. — Telefon 2091.
 Największy i najstarszy magazyn i fabryka mebli wyściełanych.

AXA

najlepsza absolut. czysto pastwana mąka kukurydzowa

Analizy wykazują ca. 21% proteiny i tłuszczu, 68% węglowodoru i 85/88% wartości mączkowych. Żądanie ofert od dostawców arty. ulów pastewnych oraz „Rólników“ 1472

Generalne zastępstwo na Księst. Poznańskie i Prusy.
Oskar Marchlewski
 Poznań, św. Marcin 10. — Telefon 240.
 Zboże. — Artykuły pastewne.

„SHERLOCK HOLMES“

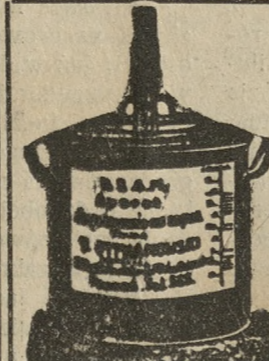
instytut detektywi, wywiadowczy i inkasowy.
 Sprawy wywiadowcze wszelkiego rodzaju także zagranicą. Wywiady kredytowe prywatne i w razie ożenku. Ściąganie pretensji za prowizją po nadejściu pieniędzy. Najlepsze skutki.
 W razie bezskuteczności powracamy składkę abonentową. 3601
Dolna Wałowa 10. Tel. Poznań 2425.

Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi

przynosi abonowanie „Kupca“ największego polskiego organu handlowo-przemysłowego. Każdy zeszyt zawiera 40 do 56 stron druku z ilustracjami. Wielki dział patentów i wynalazków. Abonować można na każdej poczcie za 1,50 m. kwart. „Kupiec“ Posen ist eingetragen in der Zeitungsprelliste unter U polnisch. 187
 Na życzenie chętnie wysyłamy egzemplarze na okaz.

Kasa oszczędności Towarzystwa akcyjnego KWILECKI POTOCKI I SP.

POZNAŃ, plac Wilhelmowski nr. 3.
 przyjmuje depozyty i drobne oszczędności od 1. marki powyżej, placąc obecnie od dnia złożenia kapitału 3 1/2 % na każdorazowe żądanie 4% za wypowiedzeniem kwartalnym 4 1/2 % za wypowiedzeniem półrocznym a pozatym według umowy.



— Ceny niższe —
APARAT
 do gotowania na zapas jarzyn mięsa i owoców jest niezbędny w każdym postępowym gospodarstwie. Ceny za aparat najnowszy z szczioką i 30 60 90 słojkami
 M. 25.50 46.50 72.50 z dostawą franko do głównej stacji kolejowej dostarcza 3322
Firma T. Otmianowski
 [B. Ziętkiewicz — S. Mińkiewicz]
 Poznań—Bazar. Tel. 565.

Grassmann & Kocik
 ul. Wilhelmowska 27. Poznań Tel. nr. 1054.
 Pracownia eleganckiej garderoby męskiej na miarę. 5878
Skład sukna.

Tygodnik Polski

Pismo polityczne, społeczne, naukowe, literackie i artystyczne poświęcone zagadnieniom życia narodowego wychodzi w Warszawie ul. S-to Krzyska nr. 16, telefon 228-83.

Przy najbliższym współdziałaniu panów: Stanisława Bukowieckiego, Stefana Czarnowskiego, Zdzisława Dębickiego, Stefana Dziwulskiego, Manfreda Kridla, Józefa Siemieńskiego, Gustawa Simonsa, Lucjana Zarzeckiego i wielu innych.

Organ niezależnej opinii narodowej.
 Odzwierciedla całokształt życia polskiego we wszystkich dziedzinach i jego związek z kulturą Zachodu. Szerokie uwzględnienie zagadnień nauki i sztuki pozwala czytelnikowi utrzymać ciągłą styczność ze światem myśli twórczej. Redaktor i wydawca: **H. Zaranowski.**

Cena prenumeraty:
 W Warszawie: { rocznie rb. 7,— Za odosłanie do domu kwartalnie „ 3,50 20 kop. kwartalnie „ 1,75
 W Królestwie i Cesarstwie: { rocznie rb. 8 — półrocznie „ 4 — kwartalnie „ 2
 Za granicą: { rocznie rb. 9,— półrocznie „ 4,50 kwartalnie „ 2,25 944



„Saxonia“

Siewnik rządowy.
Siederslebena znany z swych nadwyzwyczajnych zalet i dotąd stenowczo najlepszy, tak na role pagórkowate jak i równe mam w Poznaniu w rozmaitych wielkościach na składzie. W roku 1909 przy próbie 8 rozmaitych najlepszych siewników w Wilderwank w Holandji, otrzymał siewnik „Saxonia“ najwyższe odznaczenie. Zaś w roku 1910 przy próbie siewników w Grombach przyznała badeńska Izba rolnicza w Karlsruhe temu siewnikowi pierwsze miejsce z 115 punktami.
 Ze względu na to, że fabryka „Siederslebena“ wśród sezonu jest zaawianiami obarczona i dostawy opóźnia upraszam o jak najwcześniejsze zamówienia, chociaż z dostawą późniejszą.

Również polecam siewniki „Westfalja“ do sztucznych nawozów.

A. Bryliński w Poznaniu.
 Kantor i wystawa wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu znajduje się przy ulicy Rycerskiej 14.
 Wielkie składy maszyn i części zapasowych na placu kolejowym.
 Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen.
 Adres do telegr.: A. Bryliński Posen. — Tel. 69.
 Ważna pracownia do napraw.

Jan Szuman

Biuro ksiązkowości gospodarczej POZNAŃ, ulica Wiedeńska nr. 10.
 poleca wydawnictwo swe rejestrów gospodarczych. Na składzie mającej 350 odmian różnych szematów gospodarczych, leńnych i fabrycznych, stosownych tak na małe jak i wielkie majątki. Zamówienia uprasza się przesyłać prosto do biura. Cenniki i regulaminy wysła się na życzenie.

Pomniki, nagrobki, krzyże z marmuru, granitu i piaskowca. 2088
Figury Świętych Pańskich oraz filary z kamienia odpornego na działanie powietrza.
Kraty z kutego żelaza oraz flaraki, tak kamienne jako też żelazne i żaluzjowe do ogrodzeń grobów.
Wszeckie materiały budowlane.
S. Michalski i Ska.
 Poznań, ul. Wilhelmowska 19.
 Telefon 504.

Plug motorowy

systemu „Stocka“ najnowszej konstrukcji. Jeden rok używany znajdujący się w największym porządku z powodów specjalnych za cenę mk. 12.000 zaraz do sprzedania. 4362

CENTRALA ROLNICZA
 Poznań, ulica Rycerska 33. — Telefon 1253.

Sprzedaje Domostwo

stosownie dla kapitalisty, jest z powodu innego przedsięwzięcia zaraz do sprzedania Budynek nowy z ładnym urządzeniem, duży ogród. Reflektujący zechcą się zgłosić do bud. **Soick, Rothenburg, Obra.**

Toruń!

Prawie nowa kamienica z 2 interesami od przeszło 20 lat istniejących, przy ożywionej ulicy, dla podszyci wieku na sprzedaż za 62000 mk. komorn: 8847 mk., wpłaty do 15 tysięcy mk. Oferty pod nr. 4325 do eksped. Kurjera Poznańskiego

Samochód

10-24 P. S. o sile 24 koni pierwszorzędna marka „DIXI“. Bardzo dobrze utrzymany, za cenę wartości na sprzedaż. Oferty pod nr. 4861 do Eksped. Kurjera Pozn.

skład kolonialny

delikatesów, nasion i sztucznych nawozów pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Obrot roczny 12000 marek. Wojsko, gimnazjum, szkoła w miejscu.

Dzierżawy.

3 pokoje i kuchnia z przyaal. od 1. 10. do wynajęcia (Bazar) **Parkowa 7.** 4339

Ulica Nowa 7. wysoki parter pomieszk. o 4. pięknych pokojach

z wszelkimi przynależnościami, centralnym ogrzewaniem, elektrycznym oświetleniem Wynajme od 1. 0. 1912 4865
Bazar Poznański, Tow. akc.

Wróciłem Dr. Adamczewski

specjalista w chorobach dziecięcych, 4856
 Poznań, ulica św. Kareina nr. 70.

Wyjechałam Dr. Zniniewiczówna

ulica Wrocławska 13. 4804

Poszukuje 100.000 mk.

na drogiemiejscową hipotekę (stojącą jeszcze częściowo w obciążeniu taksy ziemstwa) na majątek ziemski w Księstwie na lat ca. 8 po 5 procent. Damno 2 tysiące mk. — Rzetelni pośrednicy nie wykluczeni. Zgłoszenia uprasza się przysłać do Eksped. Kurjera Poznańskiego pod nr. 4868.

Pieniądzy

na hipoteki po 4 1/2 do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca **S. A. Majka** we Wrocławiu (Breslau X. — Moltkestr. 21.)

Karlsbad

Dom polski W. Marchlewskiej **Villa „Danzer“** Usługa polska.

Gdzie składa się każda suma oszczędności

zupelnie pewno, korzystnie, i z dochowaniem absolutnej tajemnicy? 151
 W istniejącym 25 lat i stojącym pod patronat. Ks. kan. Adamskiego banku

Kasa Wzajemnej Pomocy

w Poznaniu (Posen, Alter Markt 45) I. piętro.
 Rodakom na obczyźnie ośmiadnym osobno się przypominamy.

Kawa

parzona na maszynie z gwizdawką jest najlepsza na 2 4 10.50 12.50 6 filiż. 15.00 mk. na 8 10 12 filiż. 16.50 18.00 20.00 mk. oraz odpowiednie tacki po mk. 3.50 — 5.50 za sztukę dostarcza **Firma T. Otmianowski** Poznań — Bazar.

Uniwersalne krople zdrowia

oczyszczą krew, wzmacniają nerwy, usmierzają i usuwają cierpienia głowy i piersiowe, kamieni żółciowych, reumatyzmowe cierpienia żołądka, brak apetytu, zatwardzenie, ból ucha, głuchota, ból zębów itd. Nacierania na wszelkie boleści, butelka 1.00 mk. Do nabycia: **Apteka na Chwałszewie i Czerwona Apteka** przy Rynku 37. w Poznaniu.

rany za ciebie, to przypłacisz tożyciem

Szafrański mimo równobrzmiących zeznań świadków pozostaje przy swoim twierdząc, że nie użył noża.

Prokurator wnosi o rok więzienia. Szafrański, pytany czy ma jeszcze co do nadmienia, nic nie odpowiada, tylko prosi o niższą karę. Sąd natomiast, uwzględniając brutalny charakter oskarżonego, poszedł jeszcze dalej, aniżeli tego żądał prokurator, i zasądził Szafrańskiego za pokaleczenie na rok, a za odgrazanie na 4 miesiące więzienia, sumując obie kary na rok i kwartał.

Szafrański przyjął wyrok z zupełnym spokojem, a nawet z pewnego rodzaju cynizmem, na jaki zdobyć się może tylko taki jak on tylokrotnie już karany przestępca.

W celu uniknięcia jakichkolwiek niepożądanych scen ze strony publiczności, zgromadzonej bardzo licznie na korytarzach, wyprowadzono Szafrańskiego tymi samymi tylnymi drzwiami, którymi wprowadzono go na salę.

Wiadomości miejscowe i poleczne.

Poznań, dnia 26 lipca 1912.

Kalendarz: Dzisiaj: Anny matki NMP.

Mroźna

Jutro: Pastorała

Wesoła

Wzrost słoneczny: Dzisiaj: 4,11 zachód: 8,0

Jutro: 4,13 " 7,54

Wzrost księżycowy: Dzisiaj: 7,17 zachód: 12,33

Jutro: 7,57 " 1,27

* **Prognoza pogody** berl. stacji meteorologicznej na sobotę 27. b. m.: ciepło, przeważnie pogodnie, tylko stronami lekka burza.

* **Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych** urządzi w drugiej połowie września wystawę jesienną artystów wielkopolskich. Uprasza się artystów, chcących wziąć udział w wystawie, o zgłoszenie dzieł swoich w biurze zarządu przy ul. Bismarcka 8. najpóźniej do 1. września.

OSOBISTE.

* **Pan dr. Adamczewski**, specjalista w chorobach dziecięcych, powrócił z podróży.

KRONIKA MIEJSCOWA.

* **Poważny wypadek automobilowy.** Gdy w środę niejaką p. Klempin z Poznania powracał autem swoim do domu, na zwirowce z Kórniku do Poznania jakiś chłopak rzucił w stronę automobilu kawał drzewa, które właściciela automobilu, siedzącego przy sterze, ugodziło w głowę, i to tak nieszczęśliwie, że ugodzony stracił przytomność i wypuścił kierownicę z ręki. Automobil, będący w pełnym biegu uderzył o kamień szosowy i częściowo został roztrzaskany. Klempin odniósł poważne obrażenia na głowie. Drugi pasaż., p. Kasprzewicz z Szeborowa wyszedł z przygody cało. Sprawcę nieszczęśliwego wypadku już wysłędzono.

* **Konkurs ogłasza tutejszy sąd okręgowy** nad majątkiem mistrza krawieckiego Wojciecha Beyera w Poznaniu przy ul. Bismarcka 2., oraz nad majątkiem kupca Arnolda Ascha (skład towarów żelaznych) przy ul. Szerokiej nr. 4. Przeprowadzenie konkursu w obu przypadkach powierzone kupcowi Breunigowi. Czas zgłoszeń pretensji do 12. względnie 18. sierpnia.

* **Walne zebranie „Gniazda“**, spółki budowlanej w Poznaniu, odbędzie się w jutrzejszą sobotę o godzinie 9. wieczorem w czytelni Reursy Młodzieży kupieckiej, św. Marcin nr. 68. Obrót ogólny Gniazda wynosił 191 575,56 mk., czystego zysku z roku 1911. pozostało 483 mk. Członków na rok 1912. przeszło 328, którzy odpowiadają za zobowiązania spółki sumą 10 525 marek.

* **Tow. samodzielnych fryzjerów** w Poznaniu urządzi w nadchodzącą niedzielę 28. bm. swą doroczną zabawę latową w ogrodzie na Wzgórzu św. Łazarza. Na program składają się koncert, rozmaite gry o wartościowe premje dla pań i panów i wiele innych niespodzianek. Po-

czątek zabawy o 4. po południu. Wieczorem tańce. W razie niepogody odbędzie się zabawa na sali. Zabawy sympatycznego Tow. samodzielnich fryzjerów zwykle bardzo licznym cieszą się udziałem publiczności, to też nie należy wątpić, że i tym razem uroczy ogród Wzgórza św. Łazarza zapełni się gośćmi po brzegi.

* **Towarzystwo ceceliowej czeladzi krawieckiej** urządzi w niedzielę 28. bm. zabawę latową w ogrodzie Columbia p. Przybylskiego.

* **Wieniec staropolski.** Prawdziwy, dotąd niebywały, wielki wieniec staropolski urządzi grono obywateli (konferencja męska) na Wildzie na początku przyszłego miesiąca z wyjazdem od gospodarza p. St. Schneidra, ulicą Następcy tronu, obok kościoła Bożego Ciała i drogą dębińska do San Domingo p. Stanikowskiego. Czysty dochód z urządzięcia wieńca przeznaczą się na rzecz ubogich.

* **Spis bydła** na wielką skalę odbędzie się w dniu 26. grudnia rb. Liczonym będzie także bydło, bite w czasie od 1. grudnia 1911. r. do końca listopada 1912. r., a które nie podlegało urzędowej rewizji mięsa.

* **Zaraza pyska i racic wśród bydła**, jak stwierdza statystyki, coia się w całym Niemczech. Na dniu 15. lipca było w Niemczech zagrożonych zarazą już tylko 185 powiatów z 324 gminami, wobec 235 powiatów z 465 gminami na dniu 30. czerwca. Na dniu 30. lipca uznano za wolne od zarazy dalszych 18 obwodów.

* **Zmiana deklaracji cłowych.** Przepisy co do deklaracji cłowych, w które zaopatrzone być muszą paczki przesłane do Rosji, uległy pewnej zmianie. Dla każdej pojedynczej paczki musiano dotąd wystawiać osobną deklarację. Od teraz wystarczyć będzie jedna deklaracja dla kilku paczek, należących do jednego przekazu adresowego. Deklaracje nie mogą jednak zawierać żadnych zmian, tycających się ilości i rodzaju przesyłek. W przeciwnym razie władza rosyjska odeśle je z powrotem.

KRONIKA PROWINCJONALNA

* **Srem.** (Zabawa Sokola). Tow. gimn. Sokół w Sremie urządzi w najbliższą niedzielę 28. m. b. w ogrodzie starej strzelnicy wielką zabawę ludową, połączoną z publicznym występem druhow ćwiczących i różnymi niespodziankami. Wymarsz o godzinie 2. Początek koncertu i gier towarzyskich o godzinie 3. Od 6. ćwiczenia gimnastyczne. Wieczorem tańce na sali.

(ski) **Szamotuły.** Niesrożne obchodzenie się z kosa byłoby o mały włos robotnika Wojciechowskiego życia pozbawiło. Zajął bowiem kose na ramieniu i ktoś przez nieuwagę pociągnął go za koszulę. Kosa weszła się w ciało tak głęboko, że nieprzytomnego przywieziono do lazaretu. Lekarz ma nadzieję utrzymania go przy życiu. — Do czego dochodzi bezczelność łazęgów. Do pewnego tutejszego lekarza wchodzi łazęga w chwili, gdy klient płaci rachunek; bez namysłu porwa ów łazęga pieniądze i w nogi. Puszczono się za nim w pogoni i udało się pochwycić złodzieja, odebrawszy mu pieniądze, zaprowadzono do więzienia.

(n) **Opalenica** (Śmiertelny wypadek). Znowu wydarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek, spowodowany lekkomyślnością. Dziesięcioletnia dziewczynka Menzfelda z Opalenicy zbliżyła się zbyt blisko do koni handlarza Kornosza. Równocześnie przystąpił do koni pewien chłopak i zaczął drażnić je batem. Nagle jeden z koni kopnął dziewczynkę w głowę, tak, że mózg wyszedł jej na wierzch. Biedna dziewczynka po krótkiej chwili skonała.

(n) **Opalenica.** (Nieszczęśliwy wypadek). Dwa nieszczęścia zdarzyły się w mieście naszym nieomal w jednej godzinie. Przy zwożeniu żyta z pola spadł z naładowanego woza właściciel p. Wawrzyn Maniecki na bruk, tak, iż ledwo mógł przyjść do siebie. Odniósł on poważne obrażenia na głowie. Gorzej poszło p. Ant. Liszyńskiemu, który w tutejszej cukrowni pomagał wypchnąć na równinę wóz naładowany piaskiem. Uchwyciwszy za koła poślizgnął się i dostał się pod tylne koło, które mu przeszło przez ramię i część klatki piersiowej. Pan L. odniósł złamanie kilku żeber i inne obrażenia. Na pół nieprzytomnego odniesiono na noszach do domu

i niema nadziei, aby go przy życiu utrzymać. Ponieważ jeden lekarz jest tylko u nas, a ten był w drodze, musiano posłać po lekarza aż do Grodziska. Już kilka razy starano się z naszej strony o drugiego lekarza polaka, który mógłby liczyć na pewną egzystencję, ale żaden z polskich lekarzy do tego czasu nie zdecydował się na osiedlenie w naszym miasteczku, a potrzeba jest wielka drugiego lekarza.

(c) **Leszno.** (Żniwa w Śródmieściu). W północnej części naszego miasta pobudowano śliczne trzy i czteropiętrowe kamienice, które przyczyniły się znacznie do ozdoby miasta. Pomiędzy kamienicami tymi, w miejscach niezabudowanych, obserwować można obecnie żniwiarzy przy spręcie żyta. Rzadki ten widok na przechodniów dziwne robi wrażenie.

(l) **Ostrów. (Aeroplan).** We wtorek po południu zauważać było można na ul. Gimnazjalnej i Wrocławskiej licznych przechodniów, wpatrujących się w niebo i obserwujących unoszący się nad miastem aeroplan, dwuplasczynowiec. Gdy począł opadać, podążyło kilku w stronę startu, gdzie można było rozróżnić dwóch pasażerów, kobietę i mężczyznę.

(„Wzorowy” mąż). We wtorek wieczorem aresztowano tutaj handlarza G., ponieważ w nielitościwy sposób zwał się nad swoją żoną. (Z zabawy Tow. przem.) Ubiegłej niedzieli tutejsze Tow. przemysłowe urządziło na Szczygłecze zabawę familijną dla swych członków. Zabawa cieszyła się wielkim powodzeniem. (Skasowanie drogi). Ponieważ droga pomiędzy Kremą (dominijum) a Wielkim Wysokiem okazała się zbyt wąską, postanowiono ją, według doniesienia miejscowego urzędnika powiatowego, skasować.

Z DALSZYCH STRON.

* **Ostatni list Lathama.** W chwili właśnie, gdy gotowano się do powitania z dalekiej podróży Huberta Lathama, nadeszła wieść o śmierci młodego lotnika. W pięknym pałacu Maillebois, gdzie zeszło jego dzieciństwo, nieszczęśliwa matka oplakuje dziś jedynaka, a rozpacz jej tym straszniejsza, że przyszła w chwili radosnego oczekiwania i że nieznane są bliższe szczegóły wypadku.

W dniu 28. czerwca pani Latham otrzymała ze stacji N'Guimi depeszę ze słowami: „Dobre wieści. Telegrafować do Fort Lamy”. W dziesięć dni potem otrzymała drugą depeszę od gubernatora Merlin z doniesieniem, że jej syn zginął w dniu 7. czerwca. W pierwszej chwili wierzyć nie chciała, mając wieści z późniejszą datą. Musiała jednak ulec smutnej rzeczywistości.

N'Guimi leży nad brzegami jeziora Czad, o 800 kilometrów od miejscowości, w której zginął Latham. Ponieważ oddalony był od wszelkiej komunikacji pocztowej, a mimo to chciał przestać matce wieści o sobie, na miesiąc przedtem poruczył spotkanej karawanie, aby z pierwszej stacji telegraficznej wysłała owa depeszę do Francji. Ostatni list, który doszedł rąk pani Latham, pisany był z Gore, w pobliżu Fort Carnot, i nosił datę 3. maja.

„Jestem zupełnie zdrow i zachwycony moją podróżą — donosi Hubert. — Tęsknię do Ciebie i do rodziny. Daruj, że piszę krótko, ale nie będę Ci opisywał przygód myśliwskich — to Cię nie zajmie. Za dwa dni dotrę do rajy myśliwych. Słonie chodzą tam całymi stadami. Mimo wszystko pragnąłbym już być w Maillebois, przy Tobie”.

W dalszym ciągu Latham wyrażał nadzieje, że na początku sierpnia już będzie w domu. Zamierzał wracać do Francji przez Fort Lamy.

Sensacyjne morderstwo w Nowym Jorku.

Jak to już donosiliśmy, został w Nowym Jorku w biały dzień na bardzo ruchliwej ulicy zamordowany niejaki Herman Rosenthal, właściciel salonu gry. Zbrodniarze przyjechali autem, wywołali ofiarę z restauracji hotelu „Metropol”, a kiedy Rosenthal zjawił się na chodniku, zasypali go gradem kul. Rosenthal padł trupem na bruk, a zbrodniarze czymprędzej odjechali, ścigani przez policję tylko dla pozorów. Sprawa ta nabrała ogromnego rozgłosu skutkiem tego, że zbrodnia została dokonana w porozumieniu z policją nowo-

jorską. Stwierdziła to i publicznie ogłosiła prokuratora państwa.

Pewien amerykański dyrektor hotelu, bawiący obecnie we Wiedniu, a znający osobiście Rosenthala, udzielił redakcji dziennika Neues Wiener Tagblatt następujących informacji o tej sensacyjnej zbrodni. Nie ulega wątpliwości, że w Nowym Jorku kapitanowie policji, to jest kierownicy komisariatów dzielnicowych, pobierają od domów gry datki, które co miesiąc muszą być punktualnie opłacane. Inkasowaniem ich zajmuje się „first-man” kapitana, podwładny urzędnik w rodzaju sekretarza. Jeżeli dom gry nie złoży opłaty, kapitan policji cofa swoją protekcję, a wtedy przedsiębiorstwo jest wyjęte spod prawa. Przedewszystkiem kapitan urządzi „raid” czyli obławę na taki salon gry. Takie wypadki zdarzają się nadzwyczajnie rzadko, gdyż właściciele salonów gry przed ich otwarciem zawierają kontrakty z kapitanami w sprawie datków, a dotrzymanie umowy uważają za sprawę honoru.

Mniej więcej przed rokiem zaczęto mówić głośno o korupcji, która panuje wśród policji w Nowym Jorku. Coraz to więcej wzmagały się pisemne doniesienia o wielkiej tolerancji, którą policja okazuje wobec domów gry. Dyrekcja policji musiała wdrożyć śledztwo. W tym celu utworzyła osobny oddział, złożony z 80 najsilniejszych policjantów, tak zwany „strong arm squad” pod komendą porucznika policji Beckera i dała mu pełnomocnictwo do samodzielnego działania wobec domów gry. Ten oddział policji rozpoczął swoją działalność w marcu ubiegłego roku. W jaki sposób wykonywał Becker swoje zadanie, świadczy fakt, że w ciągu roku zgromadził ogromny majątek.

Od chwili, gdy Becker pojawił się na widowni, zaczęły na Rosenthala spadać ciężkie doświadczenia. Herman Rosenthal rozpoczął karierę swoją, jako podrzędny funkcjonariusz pewnego domu gry, w którym uprawiano głównie grę zwaną „sztos”. Zająciem jego było mieszanie kart. Przed laty mniej więcej 20 urządził własny salon gry na małą skalę. Salon miał zwykły wygląd: od ulicy znajdowała się sprzedaż wyrobów tytoniowych, a w tylnym pokoju szulernia. W trafice za ladą stoi zaufany służący, który na widok podejrzanej gościa pociśka stopą guzik przy ladzie i daje sygnał ostrzegający graczy w drugim pokoju.

Rosenthal wedle znanego wzoru dawał zapomogi rodzinom tych graczy, którzy w jego salonie stracili cały majątek. Oczywiście, jak wszyscy inni właściciele domów gry, opłacał on również umówione datki policji. Z biegiem czasu założył wielkie przedsiębiorstwo gier hazardowych przy drugiej ulicy pod nazwą „pool-room” (biuro wycigów), obok którego znajdowały się sale dla rozmaitych gier hazardowych. Rosenthal opłacał od tego nowego przedsiębiorstwa bardzo znaczny „podatek” na rzecz kapitana policji, w którego dystrykcie znajdował się ów salon gry.

Gdy w marcu roku ubiegłego dyrekcja policji utworzyła „strong arm squad”, porucznik Becker urządził obławę na salon Rosenthala, który mu nie dał łapówki, sądząc, że wystarcza łapówka dla kapitana. Ponieważ przy adaptacji do domu na salon gry Rosenthal umieścił kraty w oknach, a w chwili zbliżania się oddziału policji zamknął bramy, więc porucznik Becker kazał po prostu zdemolować dom, a następnie uwięził całą gromadę graczy. Takie oblawy powtarzały się niestannie. Po każdej obławie Rosenthal zakładał gdzieś indziej swoje przedsiębiorstwo, a za każdym razem porucznik Becker demolował dom siekierami i oskarżami.

Rosenthal opłacał daninę kapitanowi punktualnie, co jednakże wcale nie chroniło go przed obławami Beckera. Kapitan policji odnośnego dystryktu na zapytanie Rosenthala odpowiedział krótko, że nie ma wpływu na Beckera, który działa samodzielnie. Rosenthal, któremu Becker odgrzązał się niestannie, zawarł wreszcie ugodę z potężnym władcą wymienionego korpusu policyjnego. Rosenthal zobowiązał się płacić Beckerowi 50 proc., a więc połowę dochodu, jaki płynął z owego „pool room”.

Niestety przeciwko Rosenthalowi mimo to wpływały do dyrekcji policji ciągle doniesienia anonimowe. Porucznik Becker obawiał się wobec tego, że może utracić komendę nad wymienionym oddziałem policji i postanowił zrobić porządek z domem gry Rosenthala, chociaż pobie-

33) **Władysław Jaglińkowski**
kapitan wojsk francuskich.

W krainie bokserów

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Niektórzy, czekając na pocztę, sami listy biorą. Mają tam swoje skrzynki i już na godzinę przedtem, stojąc przed skrzynką otwartą, patrzą ciągle, czy z drugiej strony, od sali pocztowej, dużo im listów wrzucą?... Inni czekają wyjścia listonosza i zaraz rzucają się na niego!

Liczę także jutro na list od Wacka. Już mi tak za nim tęskno i taka jestem od dwóch dni niespokojna, że nie mogę sobie znaleźć miejsca... Nic nie wiem, co się dzieje? Czy poszli do Pekinu? Czy telegramom rządowym można wierzyć?

Gdy jestem w towarzystwie, to panuję nad sobą, ale wróciwszy do domu, wybucham nieznośnym płaczem, nie mogąc się wstrzymać... Dziś znowu bardzo płakałam... Poczuły Burek, usłyszawszy moje szlochanie, zbliżył się do mnie i położył mi łapy na kolanach...

Musiłam się opętać przed jego czułościami. Ciekawam, co taki pies sobie myśli?

Prawie ciągle czuję ból głowy, a właściwie głowa uciska mnie w skroniach tak silnie, że nieraz w oczach się mroczy. Prawdopodobnie upał i bezustanny niepokój osłabiły mnie trochę; muszę koniecznie zacząć zażywać jakie lekarstwo wzmacniające.

W tej chwili otrzymałam notatkę z „Gouvernement”.

„Nous n'avons pas reçu confirmation de la marche de nos troupes sur Pekin”.

Nienawidzę takich niejasnych odpowiedzi! Dlaczego nie powiedzą otwarcie: nie poszli i koniec. A tak tyle wiem, co przedtem...

Dnia 5. sierpnia. Wczoraj po południu o trzeciej poszłam do Pélatoc z robotą. Gdy wróciłam o szóstej, chłopak mi zaraz przy drzwiach powiedział: „soldat papier”, co miało znaczyć, że żołnierz przyniósł listy. Więc co tuż wpadam na górę i widzę już zdaleka na stole list od Złota mego jedynego! Tak się szalenie ucieszyłam, ucałowałam ze wszystkich stron i czytałam, czytałam i płakałam nad strasznym niebezpieczeństwem, które bezustannie groziło i grozi jeszcze, i nad wszystkimi okropnościami tej nieludzkiej wojny. Wacek pisze: „Życie tu jest bardzo denerwujące. Bom-

by rozpryskują się co chwila, co chwila gdzieś wybuchają pożary, który trzeba gasić. Kule tak świszczą i tak padają często, że trudno przejść z mieszkania do mieszkania, co chwila też przynoszą rannych i zabitych — jednym słowem, poniedziałek był dla nas bardzo przykry i niebezpieczny, nie trzeba, żeby się często powtarzało. Na szczęście, wtorek przeszedł spokojnie; właśnie w ten dzień pojechaliśmy do generała rosyjskiego na wspólne obrady wojenne...”

Znowu muszę list odłożyć do jutra, bo wysyłałam mi na plac bitwy. Przyniesiono ośmiu zabitych, a między nimi kapitana Hilaire. Codziennie pada od 15 do 20 rannych i zabitych. Dzisiaj słychać wściekły huk armat, bomby ciągle przelatują nam nad głowami. Jest dopiero 7. rano, a mamy już 16 zabitych w naszym batalionie. Do widzenia, Janeczko ukochana, całuję cię z całych sił! Módl się za mnie, gdyby mi los nie pozwolił więcej cię oglądać...

Dnia 12. lipca — czwartek. Wczoraj mieliśmy okropny dzień! Bomby i kule huczały z taką siłą, że nasza komenda była zupełnie zagłuszona! Nie miałbym opisać, a nawet nie chcę wspominać tych straszności, jakie widziałem, i uczuć, przez jakie przeszedłem między 10. a 1. po południu; dnia tego ręce, nogi i głowę latały oddzielnie w powietrzu!... Japończycy znakomici żołnierze na placu

bitwy, ale obchodzą się po barbarzyńsku z chłopcami — wszystkim niewolnikom przeryniają brzuchy. Względem europejskiej przemoc, są nadzwyczaj ludzcy; ich doktorzy pielęgnowali naszych rannych z pieczołowitością prawdziwie wzruszającą...

Jutro przypuścimy szturm do cytadeli chińskiej!...

Potym już tylko pisze serdeczne słowa, to moje ukochanie.

Pani Pélatoc przyszła późno wieczorem ze swoim bratem i dzieliłymi się nawzajem otrzymanymi wiadomościami. Ale pułkownik w listach do żony podaje daty już późniejsze — 15. i 18. O Wacku nic nie wspomina, a jednak wymienienia nazwiska wszystkich rannych oficerów, z tym mam nadzieję, że nie się z tego nie stało i prawdopodobnie jeszcze jeden list przyjdzie od Wacka, jeżeli w drodze nie zginął.

Myślę, że pułkownik zatrzyma Wacka w sztabie i przez to może uchroni nadal od nieszczęścia! Bądźciebądź wole, że jestem tutaj, niż żebym została w Paryżu lub w Polsce; od Wacka dzieli mnie tylko 15 dni drogi, zamiast pięćdziesiąt!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rał od niego olbrzymie łapówki. Nawet nie przestraszony Rosenthala, wpadł na czele swojego oddziału do „pool roomu” i uwieził wszystkich graczy, którzy wobec łapówek czuli się zupełnie bezpiecznymi.

Oczywiście Rosenthal był oburzony do żywego. Mimo przestróg swoich przyjaciół, ażeby nie zwracał się do żadnej władzy, poszedł do prokuratora Whitmana i odkrył przed nim cały korupcyjny system policji. Ale zeznania Rosenthala zaszkodziły nie tylko Beckerowi i policji, lecz także właścicielom domów gry i graczom. Teraz więc zarówno policja, jak właścicielom salonów gry zależało na usunięciu Rosenthala. Groźno mu też listownie śmierzczą z powodu zdrady, a przerażony Rosenthal prosił prokuratora o zarządzenie środków dla ochrony jego życia. Nie uchroniło go to od śmierci. Zamordowano go w biały dzień.

Głównym sprawcą zbrodni był prawdopodobnie Jack Rose, przyjaciel Rosenthala, osławiony gracz. Policja niewątpliwie wzięła udział przynajmniej bierny w mordzie. Porucznik Becker wiedział, że w razie stwierdzenia prawdziwości zeznań Rosenthala nietylko straci posadę bardzo intratną, ale prócz tego dostanie się na kilka lat do więzienia — a ponieważ należy do ludzi nie przebijających w środkach, więc był pomocnym w wykonaniu zbrodni. Tak sądzi opinia publiczna, a także władza, prowadząca śledztwo.

Oto szczegóły, zaczerpnięte z wymienionego na wstępie dziennika. Jak donoszą ostatnie telegramy, policja nowojorska uwięziła dotąd następujące osoby, podejrzane bądź o czynny, bądź o bierny udział w zamordowaniu Rosenthala, a mianowicie: Williama Rosego, osławionego gracza; Webera, również zawodowego gracza; Richa, przyjaciela porucznika policji Beckera, a wreszcie roznosiciela dzienników Sullivan'a. Porucznik Becker został usunięty ze służby i prawdopodobnie wkrótce powędruje również do więzienia.

Policja sądzi, że właściwi mordercy znajdują się jeszcze na wolności, że ich jednakże wkrótce dostanie w swoje ręce. Burmistrz Nowego Jorku, Gaynor, wezwał policję, ażeby prowadziła śledztwo w porozumieniu z prokuratorem Haydmanem. Komisarze policji Waldow i Dougherty oświadczyli, że są gotowi do pracy z prokuratorem. Detektywi prywatnego biura Birna także zajęli się tą sprawą, ale milczą, więc nie wiadomo o wynikach ich działalności. Wreszcie stwierdzono, że cały szereg wyższych urzędników policji nowojorskiej brał udział w zyskach domów gry. Towarzystwo „City Gens Union” zawiadomiło Hydmana, że dostarczy mu wszelkich środków pieniężnych, celem wykrycia morderców Rosenthala.

SKŁADKI.

— * Podziękowanie. Zabawa kwiatowa Związku polskich kupców podróżujących w Poznaniu, odbyta na dniu 30. czerwca, przyniosła

czystego zysku 720 marek, która to sumę przekazaliśmy na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych członkach Związku naszego. Do osiągnięcia tak pomyślnego rezultatu przyczyniły się w przeważnej części przez łaskawe ofiarowanie cennych przedmiotów do loterii fantowej następujące firmy:

Bracia Andersch, K. Chmielewski, M. Droste, Fr. Gadziński, Ganowicz i Wlekiński, „Gonda“ (fabryka czekolady), Br. Góralski (Grand Café Restaurant), Bolesław Hahn, L. Halke, Tadeusz Jaruszewski, S. Kałamański, B. Kasproicz z Gniezna, T. Krzyżanowski, Robert Koczorski, Władysław Kurczewski, Ed. Litwiński, Luczak i Sp., Maggi Ges. z Singen, Mańczak i Sp., Wilhelm Mestel z Fürth, B. Muszyński (Hotel Kornobis) z Ostrowa, Cz. Nagórski z Pr. Starogardu, Nehring i Leitgeber, L. Pioda, Bol. Psuja, L. Przybyłowicz, Józef Stolski, dr. Thompsona fabryki z Dydeldorfu, Wichrowski i Świecicki, A. Zborowski, F. Ziembiewicz, P. Zwierzyński z Gniezna i S. Żychliński z Poznania.

Powyzszym firmom, jako też wszystkim biorącym udział w tej zabawie, składamy niniejszym serdeczne Bóg zapłać.

Zarząd:

K. Sokołowski, prezes. E. Cynka, zast. sekr.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25. lipca zgłoszono:

Urodzenia. Syna: Ogrodnik Antoni Bedyński. Mularz Franciszek Pers. Słusarz Paweł Engelmann. Registrar Henryk Reichenstein. Robotnik Jozafat Fabisz. Architekt Hermann Döhring. Krawiec Walenty Stański. Stolarz Teodor Elbanowski. Niezam. K.

Kompletne wyprawy dla nowożeńców
Wyprawy dla niemowląt
poleca jaknajbardziej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 57/58.

Córkę: Robotnik Jan Kolanowski. Robotnik Stanisław Sklepek. Sierżant Gustaw Hardtlitschke. Wachmistrz Hermann Alisch. Robotnik Jan Czajka. Robotnik Jakób Pietrucha. Drukarz kamienny Gustaw Müller. Początkujący kolejowy Ryszard Chory. Wyższy sekretarz kolejowy Zygryd Glaubitz.

Zmarli: Pozasłużbowy rentmistrz miejski Hermann Weckwerth, 75 lat. Stolarz Juliusz Schwarz, 42 lata. Czesława Stalowska, 1 rok 8 dni. Słusarz kolejowy Paweł Stelter, 22 lata. Wdowa Julia Michałowska z domu Schöpke, 82 lata. Pozasłużbowy szafnarz pocztowy Marcin Kühn, 77 lat. Jadwiga Stanisława Kantecka, 10 miesięcy 14 dni. Janusz Januskiewicz, 7 miesięcy 7 dni. Antonina Piskorz, 6 miesięcy 10 dni.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu urządził 4. sierpnia wycieczkę familijną do Kobylepola. Pociągi od św. Jana za bramą warszawską odchodziły po południu o godzinie 2,20 i 3,21.

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	176
Wycieczka	374
Wycieczka	138
Wycieczka	3
Wycieczka	309

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	43	47
Wycieczka	31	4
Wycieczka	48	47
Wycieczka	86	40

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	50	53
Wycieczka	45	48
Wycieczka	40	45
Wycieczka	28	30
Wycieczka	33	28

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	62	65
Wycieczka	56	6
Wycieczka	50	54
Wycieczka	40	45

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	59	64
Wycieczka	58	9
Wycieczka	59	86
Wycieczka	55	81

Urządowe sprawozdanie targowe.

według notowań polskiej komisji targowej
Poznań, dnia 26. lipca 1912.

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	2180	2060	204
Wycieczka	2110	2070	205

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1640	1560	158
Wycieczka	1590	1560	154
Wycieczka	1620	1570	1610

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1650	1620	158
Wycieczka	1600	1580	154
Wycieczka	165	1610	1510

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1900	1800	1790
Wycieczka	1840	1780	1750
Wycieczka	1880	1820	1770

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	21	26	2650
Wycieczka	45	90	4560
Wycieczka	45	80	4560

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	34	34	34
Wycieczka	52	50	52
Wycieczka	70	60	70

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	7	6	6
Wycieczka	18	14	15

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	6	5	540
Wycieczka	6	5	5

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	281	280	28
Wycieczka	440	840	380
Wycieczka	30	6	18

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	2,00	1,80	1,96
Wycieczka	1,0	1,60	1,60
Wycieczka	1,70	1,60	1,60

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	240	1,0	2,20
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	2,20	1,90	2,00

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Wycieczka 26 lipca

Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80
Wycieczka	1,80	1,70	1,80

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej
Objaśnienia: p=popyt; d=poadaż; z=zapłacone; n=nieco; ult=ultimo.

Dyskonto prywatne	25.7	26.7
Korony	84,95	85,-
Ruble	216,80	216,40
4 proc. niem. pożyczka państw.	106,23	105,90
4 " " " "	80,-	80,10
4 " " " "	100,90	100,90
4 " " " "	80,-	80,10
4 " " " "	80,-	80,10
4 " " " "	86,75	87,-
4 " " " "	1895	1895
4 " " " "	98,40	98,40
4 " " " "	98,40	98,40
4 " " " "	88,80	88,80
4 " " " "	101,90	101,90
4 " " " "	90,60	90,75
4 " " " "	98,40	98,40
4 " " " "	80,50	80,50
4 " " " "	80,50	80,50
4 " " " "	80,50	80,50
4 " " " "	88,-	88,-
4 " " " "	99,50	99,50
4 " " " "	89,-	88,80
4 " " " "	90,50	90,50
4 " " " "	100,50	100,50
4 " " " "	84,80	84,80
4 " " " "	171,-	171,-
4 " " " "	92,-	91,75
Akcje berlińskiej kolei elektrycznej	181,60	181,70
" " " "	176,50	176,50
" " " "	167,60	167,26
" " " "	121,50	121,50
" " " "	29,75	29,75
" " " "	168,60	168,75
" " " "	120,-	120,-
" " " "	12,25	12,25
" " " "	146,10	146,50
" " " "	66,50	67,-
" " " "	228,75	228,-
" " " "	228,40	228,50
" " " "	428,-	428,-
" " " "	228,-	227,-
" " " "	248,-	249,-
" " " "	289,50	289,50
" " " "	190,-	190,-
" " " "	12,75	12,75
" " " "	188,-	187,60
" " " "	101,-	228,-
" " " "	116,60	116,50
" " " "	81,50	82,-
" " " "	214,75	215,-
" " " "	161,-	160,75
" " " "	216,76	217,25
" " " "	40,-	398,25
" " " "	180,50	180,-
" " " "	229,25	229,75
" " " "	228,-	229,25
" " " "	161,90	161,90
" " " "	228,1/2	228,1/2
" " " "	167,1/2	167,1/2
" " " "	228,1/2	228,1/2
" " " "	188,-	188,1/2
" " " "	165,1/2	164,1/2
" " " "	180,1/2	180,-
" " " "	18,1/2	15,1/2
" " " "	107,1/2	107,1/2
" " " "	222,1/2	222,1/2
" " " "	175,1/2	175,1/2
" " " "	172,1/2	172,1/2
" " " "	226,1/2	224,1/2
" " " "	192,1/2	192,-
" " " "	142,1/2	142,1/2
" " " "	220,1/2	225,-

Akcje pól. wierz. i s. w. 119 1/2, 12 1/2
Societas (A. B. S.) 267 1/2, 267 1/2

Akcje Banku Niemieckiego 264, 268 1/2
Lombardy 192 1/2, 192 1/2
Akcje Canada Pacific 262 1/2, 263 1/2
Niem. Luksemburg 175 1/2, 175 1/2
Akcje kopalni Phoenix 265,-, 265,-

Targ na zboże.

Poznań, dnia 26 lipca 1912
Urządowe notowania komisji targowej

Pszenica aowa	1150	1130	1040
Zyto aowe	1740	1670	1680
Jęczmień	1650	1570	1580
Owies	1890	1760	1740

Poznań, dnia 26 lipca 1912

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą Komisji Rolniczej)

Pszenica aowa (dobra) biała	316
Zyto 194 " " żółta	34
" " " " (nowe)	173
Jęczmień dla browarów (dobry)	180
Owies (dobry)	180

Tendencja: stała.

Bydgoszcz, 25. lipca 1912.

— Urządowe sprawozdanie komisji handlowej —

Pszenica biała (180 f.) — — — —
" kolorowa (180 f.) — — — —
" szarawa (180 f.) — — — —
" (126 f.) — — — —
Zyto dobre, zdrowe (128 f.) — — — —
" " (121 f.) — — — —
" " (118 f.) — — — —
" " (115 f.) — — — —
Jęczmień dla mielarzy — — — —
" " browarów — — — —
Groch na paszę — — — — 177-191
Owies — — — — 170-178
" " do konsumpcji — — — — 182-195

Wrocław, 25 lipca 1912.

Notowania prywatne.

Pszenica biała (180 f.) 18,00-20,00-21,30
" " " " 18,61-20,50-21,30
Zyto aowe 15,00-16,00-17,00
Jęczmień 16,40-16,40-17,00
" " " " 0,00-0,00-0,00
Owies 17,80-17,80-18,40
Groch do gotowania 00,00-16,50-17,00
" " " " 15,50-17,00
" " " " 21,00-22,00-25,00
Groch ogrodowy 26,00-28,00-31,00
" " " " 18,00-19,50
Kukurudza 16,25-17,00
Lubia sółta 00,00 13,00-15,00
" " " " 17,00-18,00
Wika 00,00-21,50-22,50
Fasolka 00,00-22,00-23,00

Nasiona olejne.

Siemie lniane słaskie 27,00-31,00 33,00
" " " " 21,00-23,00 25,00
Rzep zimowy 28,00-28,50 27,00
Siemie konopne 24,00-26,50 28,00
Kuchy rzepkowe słaskie 18,75-14,50
" " " " 18,00-18,50
" " " " 18,00-18,50
" " " " 15,50-16,50

Nasiona konopne
Konopina czarna 00,00-00,00-00,00-00,00
" biała 0,00-00,00-00,00-00,00
" szarawa 00,00-00,00-00,00-00,00
Tymotka 00,00-00,00-00,00-00,00
Rajgras 00,00-00,00-00,00-00,00
Saradela stara 00,00-00,00-00,00-00,00
Saradela nowa 00,00-00,00-00,00-00,00
Inkarastra 26,00-23,00-3,-0

Pszenka piekna Mąka za 100 kg. 28,75-23,25
Żytnia piekna 25,50-25,75
Mąka do pieczenia domowego 24,50-25,00
Żytnia mąka na paszę 14,50-15,00
Pszenne otręby 12,00 8,60

Owies na kartofla: za 50 kg 2,80-3,50

Kartofla do jadenia: za 50 kg 2,80-3,50

Mąka kartoflana, dobra 2,85

Mączka kartoflana, dobra 2,75

Wrocław, 25. lipca 1912

Notowania komisji targowej.

Na miesiąc	Pszenica	Zyto	Owies	Kukurudza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Październik	107,50	171,75	—	—	68,10
Listopad	—	—			